Nr. 243 (620). Warszawa, Piątek 11 Lipca 1919 roku. Rok XXV.

**Niech żyje rząd robotniczy i włościański!**

# ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

**Niech żyje Socjalizm!**

**Warunki prenumeraty:**
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji " " 6.—

**Ceny ogłoszeń:**
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz

**Redakcja i Administracja**
**Warecka 7.**

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

**Telefon 120-13.**

Numer pojedyńczy **20 fen.**

# Na nowej drodze.

Prawica sejmowa poniosła klęskę.

Sławny już art. 6-ty zasad reformy rolnej przeszedł ostatecznie w redakcji ludowców. (Patrz sprawozdanie sejmowe).

Ustępstwa, niby poczynione w tym artykule na rzecz prawicy są tak małe, tak nieznaczne, że prawie żadnego wpływu mieć nie będą na istotę reformy rolnej. Nadomiar przeszedł dodatek do tego artykułu, wniesiony przez Związek Polskich Posłów Socjalistycznych, opiewający, że państwo, wytwórcze związki rolne (oczywiście robotników) i gminy mają prawo tworzyć gospodarstwa na obszarach większych niż 180 hektarów.

Dodatek utrzymany w duchu programu socjalistycznego, podobnie jak artykuł 7, stanowiący, że lasy przechodzą na własność państwa, jak artykuł 14, zabezpieczający robotników rolnych w sensie maksimum dnia roboczego, minimum płacy zarobkowej w pieniądzach i naturze, opieki nad mieszkaniami, ubezpieczenia na wypadek choroby, na starość etc. etc.

Prawica sejmowa poniosła stanowczo klęskę.

Nie pomogół sukurs z Poznańskiego, nie pomogły sztuczki podczas głosowania, na nic się zdały zabiegi, które poza chęcią niedopuszczenia do reformy rolnej, miały jeszcze udowodnić społeczeństwu i światu, właśnie w toku tej pierwszej, najważniejszej sprawy, że w kraju wszystko dzieje się według woli endectwa, że endectwo i dziś jest siłą, partją rządzącą!

Gdy uchwalony projekt reformy rolnej dojdzie do wiadomości Zachodu, gdy stanie się tam wiadomym, ile wysiłków prawica użyła, aby ten projekt sparaliżować, wątpić należy, czy ci, którym p. Roman Dmowski „oddał się bez zastrzeżeń", czy kapitaliści francuscy wraz z urzędnikami w stylu pana Pichona, w dalszym ciągu obdarzać będą zaufaniem swojego sługę.

Nareszcie i lewica społeczeństwa francuskiego, angielskiego i amerykańskiego przekona się w sposób oczywisty, że Polska to nie Dmowski, że Polska to nie kraj czarnej reakcji, gotowej deptać prawa ludu i wbijać nóż imperjalizmu w dążności wolnościowe sąsiadów, lecz że Polska obdarzająca kobiety prawem wyborczem, Polska, której Sejm uchwala reformę o zabarwieniu socjalistycznem, to kraj, godny zająć miejsce wśród wielkich demokracji zachodu.

Prawica wraz z Dmowskim poniosła klęskę.

Nie mamy złudzeń, wiemy, iż endectwo przy realizowaniu reformy, w dniu wczorajszym ostatecznie uchwalonej, chwyci się wszelkich sposobów, aby tę reformę zagwoździć. Wiemy, że endectwo nieda za wygranę i w dalszym ciągu usiłować będzie uchwycić ster rządów w ręce swoje, ale jakże się sytuacja radykalnie zmieniła! Wszak wieś polska, bezrolni i małorolni, sami bezpośrednio czuwać teraz będą, aby reforma, korzystna dla nich, weszła corychlej w życie. W takich warunkach niesłychanie trudno będzie endectwu w drodze parlamentarnej dalej obstruować, albowiem każdy krok tego stronictwa będą widziały szerokie warstwy ludu i należycie go ocenią. W takich warunkach stronnictwo bez dogmatu, stronnictwo o podejrzanej fizjonomji politycznej o okropnej przeszłości musi ostatecznie rozbić się, roztrzaskać o granitowe zasady Polski chłopów i robotników. Cóż bowiem przeciwstawi jasnej i wyraźnej linji ugrupowań robotniczych i chłopskich? Mętną przeszłość? Czy może teraźniejszą działalność swoją, która w polityce zewnętrznej przyniosła Polsce niepowetowane straty, a w polityce wewnętrznej godziła wprost w interesy ludu? Słusznie, po uchwaleniu reformy rolnej, zanaczył p. marszałek we wczorajszem swojem przemówieniu, że i ci, którzy zwyciężyli, nie kierowali się względami osobistemi. Wśród ugrupowań chłopskich wszak jest jeden tylko bezrolny! Tak jest — wczorajsza większość sejmowa kierowała się wyłącznie zasadą dobra ogólnego i w imię tego dobra przeprowadziła swój projekt! Atoli, jeżeli niemożliwemi się stały w obliczu opinji publicznej na forum sejmowem machinacje, czyż stąd wynika, że endectwo zrezygnuje z nich zupełnie, że pokojowym sposobem ulegnie rozkładowi? czy wyrzeknie się idei narzucania społeczeństwu swojej dyktatury, jak to było np. w okresie po upadku rewolucji rosyjskiej lat 1905 i 6?

Kto bacznie śledził za rozwojem endectwa, temu trudno w to uwierzyć, aby ów polip, wpijający macki swoje w nasze stosunki społeczne, usiłujący niszczyć podstawy moralne, na których musi się oprzeć nasza przyszłość, aby ów polip-potwór — powtarzam — znikł już teraz.

Przeciwnie, jak przystało na organizmy pasożytnicze niższego gatunku, polip-endectwo zmieni swoje metody, zmieni swój dotychczasowy sposób na inny, bardziej dostosowany do nowych warunków. Ale nie będzie to sposób, wynikający ze zrozumienia ducha czasu, nie będzie to zerwanie z przeszłością i pokutniczy żywot nawróconego grzesznika, endectwo bowiem nie grzesznikiem, lecz jest samym grzechem społeczeństwa polskiego, zrodzonym z upadku i niewoli, z utraty wiary w siebie i w przyszłe wyzwolenie.

Aby ten grzech zmyć, konieczna jest ekspijacja całego społeczeństwa, konieczne skąpanie się w krynicy najczystszych zamiarów i poczynań, konieczna jest wreszcie moc odrodzenia, którą dyszy pierś ludu.

Zanim się jednak to stanie, musimy druzgotać konsekwencje grzechu. Na tę nową drogę już wstąpiliśmy.

**N. Barlicki.**

# Pogrzeb ofiar reakcji.

## 50,000 w orszaku pogrzebowym.

Wczoraj po południu odbył się pogrzeb ofiar, poległych dnia 8 lipca za sprawę robotniczą. Proletarjat warszawski stawił się jak jeden mąż, by jeszcze raz zadokumentować swą solidarność w walce z reakcją. O godz. 4 min. 20 ruszył olbrzymi pochód pogrzebowy, liczący około 50 tysięcy osób.

Na czele pochodu kroczył w pełnym składzie Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej wraz ze swym sztandarem. Pochód, w środku którego, wieziono trumnę ze zwłokami tow. Karola Zalewskiego, zmarłego od ran, był przeplatany licznemi sztandarami i olbrzymią ilością wieńców i girland. Sztandarów naliczyliśmy około 25, z których wyróżniały się: W. O. K. P. P. S., R. D. R., kolejarzy, Zw. zaw. Mącznego, tramwajarzy, poszczególnych dzielnic P. P. S., oraz z napisami: cześć poległym wojownikom sprawy robotniczej; ofiarom mordu reakcji polskiej — towarzysze pracy i t. d. i t. d.

Wieńców i girland, przeważnie ze świeżego kwiecia było z górą 100. Podczas pochodu przygrywały dwie orkiestry, strażacka i kolejarzy.

Powszechną uwagę zwracała grupka kroczących żołnierzy, różnego gatunku broni, licząca około 60 osób.

Na cmentarzu brudnowskim przeniesiono do wspólnego grobu również zwłoki dwóch towarzyszy Michała Grzybowskiego i Franciszka Kłosa, skrycie pochowanych przez władze policyjne.

Nad grobem pierwszy przemawiał tow. Jaworowski, pozatem mówiło jeszcze dwóch mówców, jeden od współkolegów pracy, drugi od komunistów.

Podczas pochodu był porządek wzorowy utrzymywany przez samych robotników.

Na cmentarzu zaszło kilka omdleń wśród niewiast.

# II Zjazd Rad Del. Robotniczych Austrji Niemieckiej.

I.

Zjazd Rad Delegatów Robotniczych Austrji niemieckiej, jak się można było spodziewać, odbył się pod hasłem walki socjalnych demokratów z komunistami. Była to jednak walka zupełnie niepodobna do tej, jaką prowadzili pomiędzy sobą na zjazdach Rad w Niemczech niezależni i szajdemanowcy. Nie brakło i tu wprawdzie ostrych scysji. Szczególnie gwałtownie atakowali komunistów Leichin (Graz) i Pukler, zarzucający im przekupywanie mas i korupcję za pomocą pieniędzy węgierskich. Jednak nadający ton zjazdowi ze strony socjalnych demokratów Fryderyk i Maks Adlerowie, a ze strony komunistów Fernau i Friellender występowali bardzo rzeczowo, powstrzymując się od demagogicznych występów i insynuacji.

Ten rzeczowy charakter zjazdu należy przedewszystkiem przypisać radykalnemu stanowisku socjalnej demokracji, której ideologja odpowiada poglądom niezależnych niemieckich. Z tej to racji między dwoma zwalczającymi się na zjeździe kierunkami nie istniała taka przepaść nie do przejścia, jak to ma miejsce w Niemczech. Słabość komunistów, do której się zresztą otwarcie przyznawali i nieudanie się ostatniej próby pochwycenia władzy w dniu 15-ym czerwca zmuszałoby ich do względnie umiarkowanych popisów i nawet oświadczenia, iż żądając pełni władzy dla Rad Delegatów Robotniczych mają na widoku przyszłość, a nie myślą o najbliższej chwili. Tem stanowiskiem zbliżyli się oni znacznie do socjalnych demokratów, którzy w Austrji nie są przeciwnikami zasadniczymi władzy Rad, lecz widzą w niej jedną z możliwych dróg, którą może być trzeba będzie się w przyszłości liczyć. W każdym razie obecną chwilę uważają dla prób w tym kierunku za zupełnie nieodpowiednią.

Stanowisko socjalnych demokratów, nadających ton w Radach, najlepiej scharakteryzował tow. Fryderyk Adler, dając sprawozdanie z działalności Komitetmu Wykonawczego. Z tego sprawozdania widać, iż Komitet Wykonawczy zastanawiał się zupełnie poważnie nad możliwością pochwycenia władzy. Impuls po temu dały rewolucja na Węgrzech i przewrót w Monachjum. Komitet Wykonawczy pertraktował z Budapesztem w sprawie dostarczenia środków żywności na wypadek gdyby klasa robotnicza pochwyciła władzę, a koalicja przerwała dowóz. Odpowiedź Węgrów, iż żywność można dostarczyć, ale tylko w przeciągu paru tygodni, w ilości wystarczającej na jeden dzień w tygodniu, wykazała niemożliwość utrzymania władzy w rękach Rad, nawet na wypadek szczęśliwie dokonanego przewrotu, bo jak słusznie zauważył tow. Fryderyk Adler, robotnicy muszą mieć co jeść i w dni powszednie, a nie tylko w niedzielę. Również o pomocy aprowizacyjnej ze strony Bawarji nie mogło być mowy. Pozycja wyczekiwania okazała się dobrą, bo klęska monachijska, w razie ogłoszenia rządu Rad w Wiedniu, byłaby i klęską Austrji proletarjackiej. Dlatego jedyną pożądaną pozycją dla proletarjatu austrjackiego jest trzymanie karabinu u nogi.

Naturalnie, nie wszyscy mówcy socjalno-demokratyczni szli tak daleko. Wielu wskazywało na konieczność zaprawienia robotników za pośrednictewm Rad w pracy twórczej, lecz kierunek reprezentowany przez Adlera nadawał ton.

Mimo to zjazd od początku do końca był jednem wielkiem tarciem pomiędzy komunistami a socjalnymi demokratami. Już w sprawozdaniach z poszczególnych prowincji, sprawozdawcy, sami socjalni demokraci podkreślali zgubną działalność komunistów, którzy wprawdzie nie zdołali nigdzie zdobyć poważnych wpływów, lecz swoją demagogiczną działalnością podkopują zaufanie mas do kierowników ruchu, podburzają bezrobotnych, stawiając niemożliwe żądania, a gdy spowodują niepokoje, znikają. Szczególniej ostro występował przedstawiciel Styrji Leichin, który zarzucał komunistom, iż skaptowali sobie żołnierzy za pomocą przekupstw i wyznaczyli 8000 koron za głowę tow. Resla.

Nowy statut był również objektem zaciętej walki. Komunistom nie wystarczał projekt przedstawiony przez Fryderyka Adlera, we-

dług którego członkiem Rady może być tylko członek jakiejś partji socjalistycznej, lecz żądali, aby stał na stanowisku rewolucyjnem. Żądanie to uzasadniał bardzo zresztą rzeczowo Freullender. Zdaje się, iż komunistom zależało, aby mieć w przyszłości środek, za pomocą którego możnaby usuwać socjalnych demokratów z Rad, bo przecież wzięli oni sobie wszędzie monopol na rewolucyjność. Komuniści zażądali dalej, aby do Rady mogli być wybierani tylko robotnicy, aby nie wzbraniano kooptację (opartą na systemie proporcjonalnym) i aby członkowie porlamentu i Rad miejskich nie mogli być członkami Rad.

Zjazd odrzucił wszystkie poprawki komunistów, poza jedną, dotyczącą klucza wyborczego.

K.

## Mały feljeton.

### Jak się to stało?

Siedziałem smutny w swym pokoju, smutny jak poeta, który szuka rymu i, w braku czekolady, ogryza własne paznokcie. Melancholja, pochodząca może z poczucia, iż tak, jakbym sobie tego życzył, będzie świat wyglądał za 20 tysięcy lat.

Nagle huk, trzask, zgrzyt i do pokoju wkroczył p. Biernik Orjentalski. W ręku niósł maleńką szpryckę, służącą jak się domyśliłem, do wstrzykiwania trucizny.

— Dość już mam ciebie, czerwony reporterze. Postanowiłem zgładzić cię na zawsze.

— Proszę, niech pan siada — rzekłem z uprzejmością, z jaką do ks. Sobolewskiego mówił Daszyński.

W tej samej chwili jednak otwarły się z cichym skwierczeniem drzwi i wszedł straszliwy Aisig, słynny w całej Europie od czasu krwawej bitwy z 20 tysiącami sokołów pod dworcem wiedeńskim. Był cienki jak maca, ale na plecach dźwigał dwumetrowej długości, spiżową lufę haubicy fortecznej. Stanął naprzeciwko mnie, wycelował i dzekł:

— Jak teraz strzelbnę, to już pan przestanie wyśmiewać biednego Żydka.

Mróz przeleciał po mych kościach, niemniej opanowałem się i rzekłem doń z takim uśmiechem, z jakim Gdyk mówi do rabina Perlmuttera:

— Proszę, niechaj pan spocznie tymczasem. Zaraz przygotuję się na śmierć.

Wtem otwarły się drzwi po raz trzeci i do mego pokoiku wdarł się mój dawny przyjaciel, z którym czasu onego polowaliśmy na psy, profesor Szczerzygnat. W ręku niósł silny, przedwojenny powróz. Najpierw mignął porozumiewawczo okiem na strasznego Aisiga i na grubego Biernika. Zrozumiałem. Była to najoczywiściej zmowa, potworny spisek, wstrętna i krwawa intryga przeciwko mnie.

— Jak się masz, Szczerzygnatku? — szepnąłem tak słodko, jak słodko grucha gołąb do gołąbki.

— Dziękuję ci, Zysławku. Ale ty, jak się masz, obrzydliwy plotkarzu, oszczerczo mej osoby, zakało stanu nauczycielskiego.

— Czemuż mogę zawdzięczać twoją wizytę, luby przyjacielu — rzekłem mało dosłyszalnym głosem, nieznacznie wycofując się ku drzwiom.

— Przyszedłem cię poprostu powiesić — wot czto, jak mówi Mordobiejew, żandarm ongi rosyjski, potem niemiecki, teraz polski.

— Teraz polski — powtórzyłem bezmyślnie, drżąc wszystkiemi nogami i rękami.

— Tak. Dość mamy twych feljetonów, w których rzucasz na nas kalumnje.

Już byłem przy drzwiach.

— Jeżeli ja cię, gryzipiórku, nie otruję...— rzekł p. Biernik.

— Jeżeli ja tobi nie zastrzelbnę z tej rury armatniej — przerwał mu straszny Aizig.

— To ja cię powieszę — zaszpuntował flegmatycznie Szczerzygnat.

Lecz zanim Szczerzygnat dokończył, znalazłem się za drzwiami. Tutaj jednak — o boleści! — czekało na mnie siedem moich ofiar „Wydziału zaopatrywania" z Barbarą na czele.

— Ha! — nie ujdziesz, przewrotny mężu! — syknęła moja małżonka. Przeczytałam twój feljeton o mnie — giń!

A córki moje — o serce nie pęknij! — nastawiły na mnie swą skautowską broń. Tylko Lilith złotowłosa zawołała! — Tatusiu, ratuj się! Spisek na ciebie!

Wróciłem do pokoju, wilgotny ze strachu jak fijołek operlony rosą. P. Biernik Orjentalski, straszny Aizig, oraz prof. Szczerzygnat — ryknęli brutalnym, przerażającym śmiechem.

— Ha, mamy cię, Zysławku! Niema rady — Módl się...

— I pracuj! — krzyknąłem szyderczo i nie wiele myśląc, chyc przez okno.

Łatwo domyśleć się, że nie roztrzaskałem się o bruk i że mózg mój nie zupełnie został zwichnięty. Bowiem, jak raz, przelatywała jaskółka, a ponieważ jestem lekki, jak piórko, więc jaskółka, nie chcąc zaprzeczyć prawdzie tego przesadnego porównania, wzięła piórko moje na grzbiet i pofrunęła.

I lecieliśmy aż przylecieliśmy nad Wisłę. Jaskółka zmęczona zrzuciła mnie i wpadłem do wody. I już byłbym z pewnością utonął, ale przypomniałem sobie, że mam napisać feljeton, więc zacząłem się drzeć jak warjat. Usłyszał to admirał marynarki polskiej, który właśnie przechadzał się nad wodą i wyratował.

Ach jakże cierpiałem! Bolały mnie wszystkie nogi i ręce, kłuło mnie serce, strzykało w mózgu, chlupało w kieszeni. Gdy mnie zobaczył redaktor, załamał ręce i rzekł:

— Bóg z tobą, Zysławku!

— Niestety, szatan ze mną — jęczałem. Chory jestem, jak Dmowski, gdy mu senator amerykański jadący do Polski, kazał zdać sprawę z działalności endecji od początku „Dwugroszówki".

— Wyglądasz jak strączek zawiędłej fasoli. Niema co, jedź na wieś.

— Pojadę, ale pod warunkiem, że nie powiecie mej Barbarze, gdzie jestem.

I pojechałem.

Zysław.

# Lokatorzy, strzeżcie się!

Tak tęskliwie wyglądana przez wiecznie spragnionych coraz większego komornego kamieniczników „Ustawa o ochronie lokatorów", uchwalona przez Sejm w dn. 28 czerwca r. b., ogłoszona w Dzienniku Praw, w dn. 1 b. m. poczyna już wydawać swój plon.

Trzeba jednak oddać słuszność pp. kamienicznikom, którzy na ogół nie są zbyt pochopni do poddawania się ustawom, gdy te dla celów państwa — jak np. ustawy podatkowe, godzą w ich kieszeń, że tym razem dali przykład budującej skwapliwości, z jaką obywatel winien się garnąć do wykonywania ustawy. Co więcej, jak gdyby chcąc powetować sobie swą długotrwałą opieszałość pp. kamienicznicy tak gorliwie jęli się do stosowania ustawy o ochronie lokatorów w tych częściach, które powiększają im dawkę żeru komornianego, że wnet prześcignęli zamierzenia prawodawców i starają się uprzedzić rozporządzenia ustawy. Tym gorliwcom trudno pogodzić się z prostą taką myślą, że Ustawa uprawnia ich jedynie do pobierania komornego podług pewnej skali, ustawowo zakreślonej. Im się wydaje, że z chwilą ogłoszenia samej ustawy w Dzienniku Praw, t. j. z dniem 1 lipca r. b. wszystkie jej przepisy, dotyczące podwyżki komornego, jak gdyby automatycznie odrazu weszły w życie i w wykonanie. Marzy się pp. kamienicznikom, że Sejm - ustawodawca wyręczył ich w wypełnieniu tych obowiązków — jakie na nich nakłada prawo, że przepis Ustawy mówi sam za siebie i za nich. Tem tylko najwidoczniej daje się wytłómaczyć ta na szeroką skalę uprawiana praktyka, że skwapliwy właściciel domu już od 1 — 8 lipca r. b. żąda od swego lokatora zapłaty komornego podług skali, podwyższonej w stosunku, na jaki mu pozwala ustawa.

Tymczasem ku przestrodze najszerszego ogółu lokatorów trzeba zaznaczyć, że jest to praktyka, niewątpliwie korzystna dla właścicieli domów, zgoła jednak nie znajdująca oparcia w przepisach Ustawy o ochronie lokatorów i najzupełnie sprzeczna z ogólnemi zasadami prawa.

Nie ulega wszak najmniejszej wątpliwości, że każda umowa trwa, dopóki nie wygasła bądź to skutkiem np. upływu terminu, na który ją zawarto, bądź przez zastąpienie danej umowy przez umowę inną, nową, opartą na zmienionych warunkach. Dla tego jednak, by mogła powstać między stronami nowa umowa — niezbędną jest zobopólna zgoda stron.

Umowa najmu, jaka wiąże właściciela domu z lokatorem, nie stanowi pod tym względem żadnego wyjątku, a więc trwa w stanie niezmienionym, dopóki nie nastąpił termin jej wygaśnięcia lub dopóki strony nie zgodziły się wzajemnie odtąd unormować swoje stosunki inaczej. Samowolna więc zmiana warunków najmu przez jedną stronę w toku trwania umowy — nie może obowiązywać drugiej strony. Musi wpierw wygasnąć jedna umowa, aby druga mogła zająć jej miejsce. Ważnem więc jest stwierdzenie, kiedy umowa najmu wygasa. Pomijając umowy najmu sporządzane na piśmie, jako rzadsze, a które wygasają ściśle z upływem terminu, w nich zakreślonego, tu pragnąłbym tylko przypomnieć, że jak głosi prawo (art. 1736 Kod. Cyw.) umowa najmu zawarta nie na piśmie, a więc ustnie, co najczęściej się zdarza, jako umowa, na czas nieokreślony zawarta, gaśnie na skutek wypowiedzenia i taka umowa ustna najmu nie może być wypowiedziana przez jedną stronę drugiej inaczej, jak z zachowaniem terminów, ustalonych zwyczajami miejscowymi (art. 1736 Kod. Cyw.). Podług zaś zwyczajów miejscowych uważa się, że lokal opłacany kwartalnie winien być wypowiedziany na kwartał — natomiast mieszkanie wynajmowane i płacone z miesiąca na miesiąc — nie może być wymówione inaczej, jak na miesiąc z góry. Żądanie przeto podwyżki, choćby w ramach ustawą dozwolonych, jako żądanie zawierające zmianę umowy dotychczasowej, dla tego, aby mogło być skuteczne, musi nastąpić z zachowaniem zwykłych terminów wymówienia — a więc bądź miesięcznego, bądź kwartalnego. Taka jest ogólna zasada prawna, której Ustawa o ochronie lokatorów bynajmniej nie tylko nie wskrzesza, lecz jeszcze ją podkreśla w art. 10. W tym bowiem art. 10 wyraźnie jest powiedziane, że podniesienie ceny lokalu, zniżonej lokatorowi na czas wojny, może nastąpić nie inaczej, jak po uprzedzeniu o tem lokatora, w terminie niezbędnym do wymówienia mu lokalu wogóle.

Stąd płynie praktyczna wskazówka, że lokator, od którego właściciel domu już teraz żądał podwyższonego komornego od 1 — 8 lipca, ma zupełne prawo oprzeć się temu niesłusznemu żądaniu i winien ofiarować swemu kamienicznikowi komorne w takiej tylko kwocie, jaką płacił dotychczas. Jeżeli jednak właściciel domu 1 — 8 lipca zapowiedział miesięcznemu lokatorowi podwyżkę komornego od 1 — 8 sierpnia, lokatorowi zaś kwartalnie płacącemu od 1 — 8 października r. b., zachowując przytem granice dozwolonej podwyżki, — tego rodzaju żądanie zniewala lokatora bądź do przyjęcia podwyżki, bądź też do odstąpienia od dalszego najmu z nadejściem terminu, od którego komorne w zmienionej skali jest żądane.

Wacław Opolski.

### Z wrażeń sejmowych. Szczęśliwy klub.

(c) Niezmiernie ciekawym i sympatycznym klubem sejmowym jest Klub N. Z. R.

Wprawdzie złośliwi powiadają, że debata rolna wykazała kompletne ideowe bankructwo Klubu N. Z. R. Nie zdobył się na program własny, ani też na żadną oryginalną myśl i propozycję. Chwiał się bezmyślnie między prawicą a lewicą.

Być może. Ale zato zdobył się na doskonały dowcip w organizacji klubu.

Klub ma jedno prezydjum, ale dwa skrzydła, mniej więcej równej siły — prawicowe i lewicowe. Gdy prawica klubu głosuje „za", lewica przeważnie „przeciw". To ogromnie ułatwia sytuację. Proszę coś zarzucić takiemu klubowi! Głosujecie z sejmową prawicą? — Broń Boże — nasza lewica głosuje przeciw. — Głosujecie z sejmową lewicą? Skądże znowu! — nasza prawica głosuje z Korfantym!

Doskonały klub. Prawie absolutnie niedostępny dla zarzutów. Ma 16 głosów dla prawicy i 16 dla lewicy.

— Głosowaliście za wnioskiem Staniszkisa (50¢ ha maksimum)! — wołają na lewicy sejmowej.

— My? Przenigdy! To tylko nasza prawica.

— Głosowaliście przeciw porozumieniu z papieżem w sprawie dóbr kościelnych! — wołają na sejmowej prawicy.

— My? Oszczerstwo! To tylko nasza lewica.

Doskonały klub. Dotychczas przypuszczano, że o przynależności do klubu stanowi jedność programu i taktyki. Ale nzry zmienili tę zasadę.

Mają prawicowego prezesa i postępowego wiceprezesa. Mają radykałów i konserwatystów, klerykałów i antyklerykałów. Niektórzy robią uwagę, że jedni neutralizują drugich przy głosowaniu — i polityczny rezultat zero. To prawda. Ale zato klub jest większy i ma własnego wicemarszałka. To grunt.

W komisji oświatowej Sejmu pos. nzrowy Pietrzyk oświadcza, że „księża obdzierają ludność ze skóry". Może ma i rację pos. Pietrzyk, ale w jego klubie zasiadają ks. Adamski, ks. Dachowski, monumentalny ks. Maliński.

Przychodzi interesant do klubu nzrów. A sekretarz klubu do niego: „W jakiej pan sprawie? Postępowej czy reakcyjnej? Klerykalnej czy antyklerykalnej? Jeśli antyklerykalnej, proszę się zwrócić do posła Pietrzyka: powiadam panu, pasy drze z księży. A może w sprawie klerykalnej? Prosimy do ks. Malińskiego i ks. Dachowskiego — jak ci wspaniale walczyli przeciwko suwerenności Polski, zaś w obronie dóbr kościelnych! U nas, jak w amerykańskim barze — kto czego chce, ma na ladzie...

Doskonały klub. Nie można przytem powiedzieć, by nigdy prawica nie szła razem z lewicą. Wspólnemi siłami np. usiłowali obalić poprawkę tow. Malinowskiego w obronie robotników rolnych. Obalili poprawkę tow. Dreszera (prawo pierwokupu gruntów prywatnych dla państwa) i rezolucję pos. Rolli (wzorowe gospodarstwa dla powracających żołnierzy) itd.

Nowe horyzonty. Możeby także socjaliści zaprosili do swego klubu 35 księży i innych prawicowców. Tow. Barlicki przemawia np. za radykalną reformą rolną, zaś ks. Dziennicki z tegoż klubu — przeciw. Tow. Czapiński występuje przeciwko klerykałom, zaś ks. Lutosławski (wówczas z soc. klubu) ze skóry by wyłazil w obronie średniowiecz-

2)

K. Czapiński.

# Proletarjat a Państwo.

Karelin — Lenin — Vandervelde.

(Ciąg dalszy).

Przechodzimy do trzeciego rozwiązania socjalistycznego, tak jak ono przedstawia się Emilowi Vanderveldemu.

Vandervelde, wódz belgijskich socjalistów, jeden z najwybitniejszych działaczy międzynarodówki i minister belgijski, głośny obrońca praw państwa belgijskiego w okresie wojennym znany jest jako polityk b. umiarkowany, jako mąż stanu nader ostrożny. Czyżby też zwracał się przeciwko państwu jak to wskazuje tytuł jego pracy, napisanej wprawdzie przed wojną, ale wydanej w okresie wojennym: „Socjalizm przeciw państwu"?

Istotnie Vandervelde zdaje się iść drogą Lenina, cytując antypaństwowe ustępy z Engelsa i Marksa. I przychodzi w końcu do wniosku, że socjalizm taki jakim go przedstawiają wielcy nauczyciele socjalizmu nie jest wcale państwowym, jest raczej antypaństwowym: „Anti étatiste" (strona XVI).

Jednakowoż słowo „państwo" u Marksa jest używane w szczególnem tego słowa znaczeniu, powiada Vandervelde, państwo u Marksa nie jest to kierownictwo rzeczami, lecz panowanie nad ludźmi, nie jest więc to państwo pojęte, jako organ kierowniczy, lecz jako organ autoratywny. W tem więc ścisłem znaczeniu należy rozumieć słowa Marksa i Engelsa „o obumieraniu państwa". Obumierać więc ma w społeczeństwie po zniesieniu klas nie państwo, jako organ kierownictwa gospodarczego, lecz państwo, jako organ władzy nad ludźmi.

Nie trudno więc zrozumieć ogromną różnicę pomiędzy stanowiskiem z jednej strony Vanderveldego, a z drugiej strony Karelina i Lenina.

Jednakowoż różnica ta nie jest tak prostą jakby się mogło zdawać. Albowiem nawet w dziedzinie ekonomicznej Vandervelde ze szczególną siłą akcentuje, niezawodnie pod wpływem francuskich syndykatlistów znaczenie gospodarczej inicjatywy i organizacji samych robotników w przeciwstawieniu do organizacji państwowych. I dlatego to, ze szczególną lubością przytacza, jako formułę socjalnej demokracji, zdanie Kautskiego, niezbyt podkreślające państwowy charakter socjalizmu: „Socjalna demokracja pragnie, by klasy pracujące zdobyły władzę polityczną, ażeby przy jej pomocy przeistoczyć państwo w wielką kooperatywę ekonomiczną". Sformułowania Vanderveldego są bardzo ostrożne. Analizując stosunek współczesnego socjalizmu do państwa Vandervelde dzieli go na trzy główne kierunki (bolszewizm pomija): reformizm socjalistyczny, syndykalizm rewolucyjny i socjalna demokracja.

Co się tyczy reformizmu to najlepiej sformował jego podstawy Millerand w swej znanej mowie w Saint Maudé. Według niego program socjalistyczny streszcza się w trzech punktach: a) stopniowe upaństwowienie środków produkcji i wymiany w miarę jak dojrzewają dla uspołecznienia; b) zdobycie władzy państwowej przez powszechne głosowanie; c) międzynarodowa solidarność proletarjacka. Zupełnie zrozumiałe, że taki socjalizm jest państwowym w najwyższej mierze, chce zdobyć władzę państwową, nie ażeby ją znieść, lecz ażeby możliwie rozszerzyć. W stopniowym upaństwawianiu w drodze wykupna widzi nawet nie środek a poprostu cel akcji socjalistycznej. I jeszcze jedna b. ważna rzecz: według Marksa i Engelsa (Manifest komunistyczny) proces uspołecznienia ma nastąpić po zdobyciu władzy przez proletarjat; odwrotnie, według Milleranda upaństwawianie ma się odbywać przed zdobyciem władzy przez robotników.

Drugi kierunek w ruchu robotniczym, syndykalizm robotniczy, jest zupełnem przeciwieństwem do reformizmu. Albowiem syndykalizm rewolucyjny niejako zrywa kompletnie z państwem i demokracją. Sorel oświadczył, że cała przyszłość socjalizmu tkwi w rozwoju autonomicznym syndykatów, związków robotniczych. Słowem, akcja syndykalistyczna nie ma na celu zdobywania państwa, aby je później znosić, lecz zamierza już obecnie pracować nad jego zniesieniem, zastępując je sobą. W ten sposób centrum ciężkości spoczywa w syndykatach; nowe formy gospodarki i prawa opróżniają niejako, jak się wyraża Sorel, burżuazyjny organizm polityczny z wszelkiego życia. Ruch syndykatlistyczny pozostaje więc obcy parlamentaryzmowi i partjom politycznym, zaś przygotowuje w swych komórkach formy przyszłego ustroju — aż strejk generalny rozwali państwo doszczętnie i na jego gruzach rozkwitną nowe formy życia, przygotowywane przez syndykaty.

Tak formułuje swe zadania syndykalizm rewolucyjny, wyrastający w walce z reformizmem socjalistycznym i właśnie jemu zawdzięczający swoje istnienie.

Wszystko przez upaństwowienie i parlament, powiada Millerandyzm; nic przez upaństwowienie i nic przez parlament — odpowiada rewolucyjny syndykalizm. Tu więc mamy sprowadzenie państwa do zera, jak się wyraża syndykalista Pougét.

Wreszcie trzecią formą ruchu robotniczego jest socjalna demokracja. Reformizm prowadzi socjalizm do zwyrodnienia i przeistoczenia się w socjalizm państwowy zajęty przedewszystkiem parlamentem i wyborami. Syndykalizm odwrotnie antypaństwowość Marksa posuwa do krańcowości i w akcji politycznej partji robotniczej często widzi tylko szkodę. Socjalna demokracja staje się połączeniem, syntezą tych dwóch kierunków, stawiając proletarjatowi podwójne zadanie: a) zdobycie państwa przez proletarjat zorganizowany w partję polityczną; b) zniesienie państwa o tyle, o ile jest organem panowania jednej klasy nad drugą.

Formułując w ten sposób zadania socjalnej demokracji, Vandervelde — rzecz charakterystyczna — kładzie szczególny nacisk, na inicjatywę proletarjatu, i na instytucje, tworzone przez proletarjat w jego organizacjach. Tu widać, jak wspominaliśmy wyżej, wpływ idei syndykalistycznej na autora. Ażeby podkreślić całą odrębność poglądów socjalnej demokracji w porównaiu z reformizmem socjalistycznym, autor cytuje poglądy znanego francuskiego marksisty Guesda i jego zwolenników. W 1880 roku Guesde w „deklaracji zasad" robotniczej partji francuskiej, podkreślił, iż uspołecznienie środków produkcji nie może nastąpić inaczej jak tylko w rezultacie akcji rewolucyjnej proletarjatu.

(Dok. nast.).

nych ideałów. I to byłby „jednolity“ klub ze wspólnem prezydjum — np. Korfanty byłby przewodniczącym od prawicy, zaś Daszyński wiceprzewodniczącym — od lewicy. A na wicemarszałka wydelegowalibyśmy Staniszkisa, hę?

Doskonały „klub“.

Nie wie prawica, co robi lewica...

***

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że prawica N. Z. R. (poznaniacy) wystąpiła z Klubu N. Z. R. Idylla skończona.

Parę uwag... Ładne to stronnictwo „robotnicze“ z Poznańskiego, które nie mogło współżyć nawet z naszymi nzrami! Czyżby ci poznaniacy próbowali tylko połowicznego spółżycia, aby zmajoryzować nzrów z Królestwa gwoli widokom prawicy? I gdy to się nie udało, wobec zachowania swobody głosowania przez lewicę N. Z. R. — wystąpili. I co powiedzą swoim wyborcom, wobec których zobowiązali się wstąpić do N. Z. R.?

Czyżby istniały jakieś zobowiązania prawicy N. Z. R. wobec endeków?...

Tak czy inaczej, ks. Adamski zebrał swą posłuszną gromadkę i pędzi ją ku korfantoidom.

A więc wice-marszałka trzeba będzie odwołać... Sic Transit...

# Rząd i burżuazja przeciwko łódzkiej Radzie Miejskiej.

W zeszłym tygodniu pisaliśmy w „Robotniku“ o kampanji endecji przeciwko robotniczej Radzie miejskiej w Łodzi. Nazewnątrz wyrażała się ta kampanja we wściekłych atakach łódzkiej prasy endeckiej, w urządzeniu wieców i zebrań protestujących przeciwko uchwale Rady miejskiej uwłaczającej rzekomo honorowi żołnierza polskiego, w zbieraniu podpisów pod protestami i tym podobnym przedsięwzięciach. Akcja ta miała na celu urobić odpowiedni grunt w masach, skazanych na lekturę endecką, wobec braku popularnego pisma radykalnego i przygotować opinję publiczną do możliwych niespodzianek w stosunku do zarządu miasta. Należało najpierw zdyskredytować Radę miejską w oczach mas robotniczych; osiodłano więc konika antyżydowskiego i zaczęto na nim jeździć po szpaltach całej prasy łódźkiej, wyłączając „Głos Polski“. Akcję tę podjęto, przyznać należy, z wielką znajomością rzeczy, najpierw bardzo oględnie, a potem coraz śmielej. Zaczęto od podawania nieścisłych sprawozdań, podsuwano czytelnikom „ukryte myśli“ radnych pepesowych, później zaczęto przekręcać fakty coraz śmielej, aż skończyło się na tem, że w gabinecie redaktorskim zaczęto fabrykować nieistniejące uchwały Rady miejskiej. Przytem celowo pomijano szereg ważnych i doniosłych wniosków, uchwalonych przez większość, z P. P. S. na czele, że wskażę na uchwałę o asygnowaniu 1 i pół miljona mk. na zaprowadzenie szkolnego przymusu i powszechnego nauczania z początkiem przyszłego roku szkolnego. Natomiast wypełniano szpalty całe protestami cechów, stowarzyszeń śpiewaczych i t. p. przeciwko Radzie miejskiej.

Jednak krecia robota reakcji wyszła na jaw wcześniej, niż jej inicjatorzy sobie życzyli. Okazało się, że kampanja w prasie jest przygrywką do kampanji w sferach rządowych. Demagogja uliczna miała w oczach tłumu dowieść potrzeby oddania miasta napowrót w ręce zblokowanej endecji polsko-żydowskiej w Łodzi. Usiłowano zdobyć sobie poparcie tłumu i t. zw. „opinji kół narodowych“ w akcji podjętej w Warszawie. W ministerjach już czyniono starania o wyznaczenie komisarza nadzwyczajnego do spraw miejskich w Łodzi, a tymczasem w cichem porozumieniu przedsięwzięto kroki do uniemożliwienia magistratowi Łodzi prowadzenia gospodarki. A więc wstrzymywanie ładunków aprowizacyjnych, nieregularne dostarczenie cukru i węgla, faworyzowanie niektórych grup i stowarzyszeń, zaprowadzenie chaosu i nieporządku w sprawy miejskie.

Celuje pod tym względem zwłaszcza osławione ministerjum skarbu p. Karpińskiego. Kilka tygodni temu obiecano dać Łodzi pożyczkę kilkumiljonową na roboty budowlane, któreby zatrudniły kilka tysięcy bezrobotnych, ale nie bacząc na trzykrotne telegrafowanie, na kołatanie do ministerjum pieniędzy nie otrzymano. A niedawno wręcz oświadczono, że rząd na takie wydatki pieniędzy niema, i że Łódź tych pieniędzy nie dostanie. Zwrócono się do posłów sejmowych, wskazano, że Warszawa dostała 8 miljonów na mocy uchwały Sejmu, ale Łódź na to liczyć nie może, bo ma większość robotniczą. Warszawski, w większości endecki, magistrat otrzymuje odsetki od świadczeń wojennych, Łodzi zaś państwo jest winne około 70 miljonów, lecz ani grosza procentów nie płaci.

Faktów, dowodzących, że rząd uprawia sabotaż w stosunku do zarządu miasta Łodzi możnaby przytoczyć bardzo wiele. Świadczą one, że przeciwko obecnemu magistratowi prowadzi się w sferach rządowych zakulisowa akcja jednocześnie z kampanją na łamach pism, i że, niestety, czynniki rządowe ulegają wpływom idącym ze strony zainteresowanych i zagrożonych fabrykantów i paskarzy.

Ale robotnicy łódzcy prędko się poznali na rzeczywistej wartości obrony honoru żołnierza polskiego przez prasę endecką i zorjentowali się w rzeczywistym stanie rzeczy. Przyczynił się do tego w dużym stopniu wiec, zwołany przez frakcję radnych P. P. S., na którym prezydent, tow. Rżewski, członkowie magistratu i Rady miejskiej składali sprawozdania ze swej działalności i zdemaskowali wrogów robotniczego zarządu miasta i odtworzyli w całej nagości krytyczny stan rzeczy, wywołany przez sabotaż i niedołęstwo rządu. W przyjętych uchwałach wyrażono poparcie i zaufanie przedstawicielom P. P. S. w instytucjach samorządowych.

Sprawa łódzkiego samorządu miejskiego nie jest sprawą lokalną; walka przeciwko robotnikom w Radzie miejskiej jest ogniwem w łańcuchu, którym endecja chce skuć całe życie społeczne i polityczne w Polsce. Przeto obrona tej placówki robotniczej powinna być podjęta przez całą klasę robotniczą i wszystkie inne gminy miejskie powinny wesprzeć Łódź radą i czynem, solidarną i sprężystą akcją w ciężkiej walce, jaką stacza z reakcją i burżuazją największy ośrodek polskiego przemysłu.

Jerzy.

# List otwarty tow. Daszyńskiego do towarzyszy angielskich!

Do Towarzyszy Socjalistów Angielskich.

Drodzy Towarzysze!

Wojna światowa, zakończona klęską Prus, Rosji i Austrji wskrzesiła między innymi narodami Niepodległą Republikę Polską. Walka socjalistów polskich, walka P. P. S. przeciw trzem zaborcom i trzem monarchiom, toczona na śmierć i życie przez trzy dziesiątki lat, miała na celu Niepodległą, ale i Zjednoczoną Polskę, jako nowoczesne pole do próby sił między polskim proletarjatem a polską klasą kapitalistyczną, między socjalizmem a reakcją.

Straszne i krwawe wysiłki narodu angielskiego w tej wojnie pokonały głównego naszego wroga: imperjalizm i militaryzm pruski; wynik wojny na Wschodzie Europy — to możność zorganizowania się narodów od Elby aż do Uralu, to początek nowej epoki całego kontynentu. Zapewnić Was w takiej chwili o tem, że całe pokolenie polskie czuje dla Narodu Waszego głęboką wdzięczność za przelaną jego krew i ofiary, byłoby zbyt słabym wyrazem uczuć wobec tego historycznego, olbrzymiego zjawiska.

Republika Polska, otoczona dotąd z czterech stron ogniem wojny, odcięta od świata, przymierając głodem, nie miała jeszcze sposobności zabrać głosu w rodzinie narodów, a my, socjaliści polscy, nie mieliśmy dotąd możności przemówić do naszych braci za granicami kraju, a zwłaszcza do Was, Towarzysze angielscy.

Nie dziwcie się zatem, że zacznę ten list otwarty omówieniem jednej najważniejszej, a dla nas bolesnej sprawy Górnego Śląska, co do którego w szeregach Waszych mają panować poglądy, wymagające z naszej strony sumiennych informacji.

Górny Śląsk, to kraj, gdzie na jednego Niemca wypada dwóch Polaków. Polacy są tam robotnikami i rolnikami. Niemcy — są kapitalistami, biurokratami, żołnierzami zawodowymi i pośrednikami między kapitalistami a proletarjatem. Wielki kapitał niemiecki Górnego Śląska trzymał miljon Polaków w zależności przy pomocy katolickich księży niemieckich, stojących pod komendą biskupa z Wrocławia, dr. Koppa, podpory Hohenzollernów. A kiedyśmy próbowali przed laty dziesięciu zorganizować na Górnym Śląsku masy robotników polskich — górników i hutników, wtedy wystąpili przeciw nam obok „centrowców“ niemieckich także i socjaliści niemieccy w imię patrjotyzmu niemieckiego. Nie zdołali nas pokonać na naszej ziemi, wśród naszego robotnika, ale opóźnili wogóle organizację ćwierć miljona robotników Górnego Śląska. Dziś po wojnie niema takiej siły, któraby mogła polski ruch socjalistyczny na Górnym Śląsku zdusić.

Do kogo powinien należeć kraj w 2/3 częściach polski? Kto po wojnie światowej zadecydować ma o tem prawo? Kapitaliści i ich słudzy, czy też ogromna większość ludzi pracy?

Gdyby Górny Śląsk był krajem tylko rolniczym, odpowiedź byłaby jasną. Ale Górny Śląsk ma węgiel i metale. Górny Śląsk — to kopalnie i huty. I dlatego nie chcą go oddać Polsce, dokąd należy. Dlatego rząd niemiecki zmusił rząd pruski, aby się zgodził na osobną Republikę górnośląską, byle nie oddać kraju Polsce. Dlatego miljonerzy niemieccy utrzymują za swoje pieniądze wojsko — „Grenzschutz“ — do którego werbują i socjalistów niemieckich, aby kraju nie oddać Polsce. Dlatego informuje się nieściśle robotników angielskich, porusza się — za drogie pieniądze — opinję publiczną Zachodniej Europy, aby ją usposobić przeciw Polsce. Aby nie oddać węgla i metali.

Już teraz, kiedy Polska nie może podołać swojej potrzebie węgla, chce się naszym węglem obdzielić Austrję i Węgry. Już kapitaliści Górnego Śląska planują pozyskać koalicję węglem, żeby tylko nie stracić go dla Niemiec, nie oddać go Polsce.

Wy, Towarzysze Angielscy, znacie lepiej od innych prawdziwą naturę wielkiego kapitału; zapraszam Was, abyście zechcieli poinformować się dokładnie o prawdzie Górnego Śląska, tego klasycznego kraju teroryzmu niemieckiego wielkiego kapitału.

Powiadają mi, że otaczacie sympatjami Waszemi ruch rewolucyjny w Rosji, a Polskę gotowi jesteście uważać za kraj reakcji, który walczy z „Czerwoną Armją“ bolszewików. Daleki jestem od dyskusji nad Waszem stanowiskiem politycznem. Proszę Was tylko, ażebyście przyjęli do wiadomości, że my, socjaliści polscy, od pierwszego dnia rewolucji w Rosji protestowaliśmy przeciw roli „żandarma Europy“, jaką koalicja chciała Polskę na Wschodzie obdarzyć. Musimy zwalczać „Czerwoną Armję“, bo bronimy naszej niepodległości. Nie oddamy się w niewolę narodu obcego, bez względu na to, czy sztandarem tej niewoli będzie car, czy admirał Kołczak, czy towarzysz Trockij. Chcemy być narodem wolnym i nie wierzymy w socjalizm niewolników, znoszących spokojnie obce jarzmo.

Odzywam się też do Was, do synów narodu wolnego, jako przewodniczący Klubu Socjalistów Polskich w pierwszym parlamencie polskim, prosząc Was, Towarzysze angielscy, o sprawiedliwy sąd o naszych prawach i o naszej walce za Niepodległość i Zjednoczenie Polski. Proszę o sprawiedliwość i o nic więcej, bo ludzkość z Waszym narodem na czele jednak krwawiła się przez cztery lata za sprawiedliwość, a nie za interesy tej czy owej grupy imperjalistów.

My, socjaliści polscy, wierzymy, że wojna światowa rozpoczęła nową epokę. Wierzymy, że dopiero mała część nierozumu i krzywdy została usuniętą, wierzymy, że walka rewolucyjna toczyć się musi dalej i dlatego nie chcemy się cofać do dawnych krzywd, dawnej niewoli, dawnej niesprawiedliwości. Ta wiara dodaje nam sił i napawa nadzieją, że nie oddalamy się od Nowej Ludzkości, lecz idziemy ku niej pod wspólnym sztandarem Międzynarodowego Braterstwa.

Przyjmijcie, Drodzy Towarzysze, serdeczne pozdrowienia socjalistyczne, jakiemi list ten kończę.

Ignacy Daszyński,

Przewodniczący Związku Polskich Posłów Socjalistycznych Sejmu Ustawodawczego.

Warszawa, dnia 10 lipca 1919 r.

# Obrady Sejmowe.

## Sesja pierwsza.— Posiedzenie sześćdziesiąte siódme.

Po otwarciu posiedzenia o godz. 4 m. 25 odczytano jak zwykle interpelacje.

### Chłopi postawili na swojem!

Pod obrady wchodzi paragraf 6 ustawy o reformie rolnej, który odesłany był został do komisji rolnej dwa dni temu. Czegoż dokonała komisja? Przedewszystkiem ludowcy okazali się w komisji mniejszością, ponieważ luludecy zapomocą Poznaniaków ich zmajoryzowali. Więc pos. ks. Adamski referował w imieniu większości komisji wniosek ks. Sędzimira, ale nie w pierwszem brzmieniu, lecz zmodyfikowany. Podług tego nowego projektu wysokość liczby morgów, określona jako maksimum posiadania, podzielona była na 3 grupy: I-a odnosiła się do gęsto zaludnionych okolic przemysłowych i podmiejskich i miała wynosić 60—100 hekt.; II-a uwzględniała gęsto zaludnione obszary włościańskie, gdzie maksimum określono na 100—180 hekt., w innych zaś miejscowościach maksimum dopuszczalne ustanowiono na 180—300 hekt. Oprócz tego na kresach i w Poznańskiem można było podnieść maksimum do 400 hekt. Większość komisji nie zgodziła się na propozycję mniejszości, aby właściciel dóbr miał prawo zatrzymywania tylko jednego zabudowania folwarku, na którym on lub jego rodzina prowadzi gospodarstwo.

Referent mniejszości pos. Dąbski zaznacza, że dążeniem jego stronnictwa jest, aby państwo było w posiadaniu jak największego zapasu ziemi, różnica między wnioskiem większości a mniejszości komisji stanowi 2 miljony mórg, na których mogłyby osiąść około miljona osób (licząc 5 głów na rodzinę), idzie więc w tym wypadku o dobro ogólnonarodowe i w interesie prawicy, a zwłaszcza ks. Lutosławskiego, który tak się obawia bolszewików, jest, aby przez powiększenie liczby bezdomnych i bezrobotnych nie powiększyć niebezpieczeństwa bolszewickiego. Mówca następnie broni punktu, dotyczącego prawa zatrzymania przez właściciela tylko jednego zabudowania folwarku i przytacza przykłady, jak już teraz obszarnicy, zagrożeni wywłaszczeniem niszczą lasy, rozdzielają majątki pomiędzy krewnych i znajomych, a nawet sprzedają obcym (np. bar. Goetz-Ochocimski, b. prezes Koła Polskiego w Wiedniu sprzedał dobra swe Francuzowi za 12 miljonów franków).

Przemawiał jeszcze poseł Staniszkis, któremu wciąż przerywali chłopi, oraz pos. Poniatowski, poczem przystąpiono do głosowania imiennego nad wnioskiem mniejszości komisji.

Wynik głosowania:

za — 183

przeciw — 182

Wniosek zatem przeszedł większością jednego głosu.

Wniosek ten brzmi:

Ustawa zabezpiecza właścicielowi dóbr ziemskich prawo do zatrzymania tylko jednego zabudowania folwarku, na którym on lub jego rodzina gospodarstwo prowadzi, przyczem rodzina nie podzielona przed 1 stycznia 1919 r. uważaną będzie za jednostkę.

Zasadnicze maksimum indywidualnego posiadania, nie podlegającego przymusowemu wykupowi ma być przez ustawę dla poszczególnych okręgów ustalone w granicach 60—180 hektarów.

Najniższa cyfra odnosić się winna do okręgów przemysłowych i odmiejskich.

Dla części b. zaboru pruskiego i ziem wschodnich, granica ta, gdzie tego będzie wymagał interes państwa, może być przejściowo podniesiona do 400 hektarów. Majątki nieprawidłowo zagospodarowane, przynoszące uszczerbek produkcji krajowej, podlegają całkowitemu przymusowemu wykupowi.

Następnie przyjęto dodatkowo poprawkę tow. Daszyńskiego:

Państwo, gmina i związki wytwórcze rolne mają prawo prowadzić gospodarstwa samodzielne na obszarach ponad 180 hektarów.

Za poprawką tą głosowała cała Izba z wyjątkiem Witosików (cwane chłopy!).

Poprawka pos. Dąbskiego, aby po słowie gminy wstawić „ponad 30 tys. mieszkańców“ upadła.

Cała zatem ustawa o reformie rolnej przeszła z małymi wyjątkami w brzmieniu większości komisji w myśl projektu ludowców. Marszałek poświęcił głosowaniu kilka „ciepłych“ słów: Nie materjalny interes odgrywał rolę w walce o taką lub inną reformę rolną, gdyż $^{9}/_{10}$ posłów niema żadnego interesu osobistego w tej sprawie ($^{9}/_{10}$ posłów śmieje się cicho w kułak), zwyciężyła dobra dusza polska.

### O ustawę przemysłową dla całej Polski.

Pos. Rudnicki referuje wniosek Głąbińskiego i tow., głoszący:

„Sejm wzywa rząd o możliwe rychłe opracowanie i przedłożenie Sejmowi projektu ustawy przemysłowej dla całej Polski. Ustawa ta, niezależnie od ujęcia całokształtu ustawodawstwa przemysłowego, winna objąć ustrój organizacji rzemiosł i przemysłu domowego, jako wymagających odrębnych warunków dla swego rozwoju“.

Wniosek przyjęto.

Z kolei przyjęto bez dyskusji sprawozdanie komisji komunikacyjnej w przedmiocie konstytucyjnego zatwierdzenia dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. (Dz. pr. Nr. 14 poz. 155) o przejściu kolei zbudowanych przez b. władze okupacyjne, pod zarząd Ministerjum komunikacji.

**Projekt ustawy o opodatkowaniu drożdży prasowanych,**

odesłano bez dyskusji do komisji skarbowej.

### Trzecia zmiana górników w Zagłębiu.

Czytelnicy przypominają sobie zapewne nagły wniosek tow. Arciszewskiego, wniesiony jeszcze w marcu, w sprawie zaprowadzenia 3-ej zmiany górników w Zagłębiu. Wniosek ten miał na celu z jednej strony powiększenie produkcji węgla, z drugiej zaś dania pracy rzeszom bezrobotnym. Wówczas to ząbkujący „fachowiec“ min. Hącia sprzeciwił się nagłości wniosku, a z nim cała klika prawicowa. Obecnie po tylu miesiącach referent komisji endek Majewski przyznał w imieniu większości komisji słuszność żądaniom tow. Arciszewskiego, nie zgadzając się tylko na „natychmiastowe“ wprowadzenie 3-ej zmiany, natrafiające na przeszkody natury technicznej. Nie dodał jednak p. Majewski, że gdyby w swoim czasie przyjęto nagłość wniosku, to obecnie nie trzebaby było mówić o niemożliwości natychmiastowego wprowadzenia go w życie; nie mógł zresztą o tem wspomnieć, bo sam głosował wówczas przeciw nagłości. Dodać jeszcze należy, że w kilku kopalniach pracują już na trzy zmiany.

Pos. Wasilewski popiera wniosek i rezolucję.

Tow. Arciszewski: Wniosek w sprawie wprowadzenia trzeciej zmiany w Zagłębiu Dąbrowskim powinien już wejść dawno pod obrady Sejmu dlatego, że wniosek mój przyjęty był w komisji już w marcu i tylko jako rzecz nieaktualna — jak mówił p. marszałek — odkładany był z tygodnia na tydzień, upłynęło teraz parę miesięcy i węgla brak jest wszędzie.

Pan minister przemysłu i handlu, który był dawniej przeciwny wprowadzeniu trzeciej zmiany, teraz twierdzi, że musi być wprowadzona, bo jest brak węgla. To samo twierdzi p. minister aprowizacji. Dawniej zdawało się, że jest brak wagonów, chociaż ja wykazałem, że węglarek jest dostateczna ilość, tylko zamiast przywozić węgiel, przywoziło się drzewo do Warszawy i innych miast.

Warszawa w dalszym ciągu jest w tym samym stanie, że brak jest węgla, i wiele fabryk w kraju stoi również z powodu braku węgla. Zamiast węgla przywozi się drzewo do miasta, a fabryki nie mogą być uruchomione bez węgla. Jeżeli można od biedy piec opalić drzewem, to nie można elektrowni, gazowni, zakładów przemysłowych pędzić drzewem. Natomiast te braki, które szanowny pan referent wymieniał, że są w Zagłębiu Dąbrowskim, to w dużym stopniu winą jest obecnych zarządców kopalń Zagłębia Dąbrowskiego, przeważnie franko-włoskich, Tow. Sosnowckiego itd. Przeważnie obcy kapitaliści, którzy pozostawili w Zagłębiu Dębr. pełnomocników,

upoważniających do zaciągnięcia jakichkolwiek zobowiązań finansowych, nie chcą absolutnie żadnych ulepszeń w kopalniach przeprowadzać i jeżeli tak dalej będzie, to nie wina górników, nie wina administracji miejscowej, że produkcja węgla się zmniejszyła, ale winien będzie rząd, że nie wejrzał w to, żeby zmusić miejscowych zarządców kopalń, aby wyreperowali maszyny, wprowadzili pewne ulepszenia techniczne w kopalniach, ażeby można było produkcje możliwie zwiększyć. Przez cały czas wojny absolutnie żadnych wkładów się nie robiło, wszystkie kapitały wywieziono za granicę, zarządzający kopalń tłomaczyli się, że nie mają absolutnie żadnych pełnomocnictw na to, ażeby zaciągnąć pożyczkę, a rząd polski w to nie wgląda. Jeżeli w dalszym ciągu będzie taki sabotaż w stosunku do państwowości polskiej, rząd będzie musiał te kopalnie upaństwowić, bo innego wyjścia absolutnie na przyszłość niema. Pozatem brak wagonów. Otóż w Sanoku, wtedy kiedy poruszaliśmy sprawę przewozu węgla, zgłaszano się z zarządu fabryki wagonów w Sanoku do Min. Handlu i Przemysłu z tem, że są rozpoczęte wagony, zamówione jeszcze przez rząd austrjacki, czy Min. kolei nie zechce wziąć te wagony, czy też dać zaliczkę na wykończenie ich. I Ministerjum ociągało się długo. Wobec tego fabryka była nieczynna, a teraz z powodu strajku od kilku tygodni fabryka znowu nie jest czynna.

Ministerjum kolei uznało żądania robotnikó w za słuszne, natomiast właściciele fabryk nie chcą się zgodzić na te warunki i uruchomić fabryki. Tu znowu rząd musi wejrzeć w tę sprawę, ażeby fabryka była uruchomiona jak najprędzej.

W zupełności godzę się na wniosek komisji przemysłowo-handlowej i proszę, ażeby panowie wniosek ten przyjęli.

Pos. **Idziak**, jakiś świeżo upieczony pomocnik Gdyka, wychwala system akordowy w górnictwie, jako jedynie słuszny i sprawiedliwy, a to dlatego, że górnicy nie umieją obliczyć „różnych procentów“. Nieborak widocznie źle się nauczył w przygotowanej przez „specjalistę“ endeckiego lekcji i całkiem stracił kontenans, gdy mu tow. Klemensiewicz zawołał: „Niech się pan z tem zwróci do górników, to oni będą panu robić na akord!“

Tow. **Gęborek**. Sprawa węglowa dotyczy nietylko robotników węgla. Stan rzeczy, jaki dziś jest w kopalniach, nie może iść w porównanie z tem, co jest w innych państwach europejskich. Największy nieporządek i największy wrzask jest w Towarzystwie Sosnowieckim, brak wentylacji, brak wózków odpowiednich, a kolejki są w stanie fatalnym, bo nasi panowie przemysłowcy o robotników zupełnie nie dbają. Jeżeli robotnicy nie mają być zatrudnieni na trzeciej zmianie, to trzeba pomyśleć o zbudowaniu dla nich domów, bo oni muszą przychodzić kilkanaście wiorst. Na kopalni Klimontów piekarnia ma wygląd nędznej kuźni wiejskiej i tam się wypieka chleb niemożliwy do jedzenia. Gdy się zwrócono do p. Gadomskiego z prośbą o wypiekanie dobrego chleba, to odpowiedział, że on nic zrobić nie może, bo rząd nie chce dać pożyczki. Jeżeli więc chodzi o uruchomienie trzeciej zmiany na kopalniach, to uważam za bezwzględnie konieczne, żeby rząd wydał natychmiast rozporządzenia, ale takie, któreby miały posłuch u panów przemysłowców.

Charakterystyczne było oświadczenie wicemin. **Strasburgera**; zgadza się na wniosek komisji, lecz już teraz uprzedza, że czeka nas kryzys węglowy. Stan jest rozpaczliwy. (Jeszcze kilka miesięcy temu p. Hącia zapewniał, że Polska jest jedynym krajem w Europie, gdzie jest nadprodukcja węgla, a dziś pomocnik jego oświadcza coś wręcz przeciwnego! Przyp. Red.). Dla ludności pozostanie $1/8$ do $1/10$ zapotrzebowania. Ładne widoki!

Wniosek wraz z rezolucjami przyjęto. Brzmią one:

„Wzywa się rząd do wydania natychmiastowego rozporządzenia przedsiębiorstwom kopalń węgla do wprowadzenia 3-ej zmiany; tam zaś, gdzie to jest ze względów technicznych niemożilwe, rozpocząć w tym kierunku prace przygotowawcze. O ile zachodzi potrzeba specjalnej ustawy, rząd przedłoży projekt najdalej w przeciągu czterech tygodni“.

**Rezolucje:**

1) Wzywa się rząd, by, mając na widoku wykorzystanie zaopatrzenia w węgiel Warszawy, Płocka, Włocławka i innych punktów drogą spławu przez Wisłę, przystąpił natychmiast do uruchomienia posiadanego taboru rzecznego w celu przewozu węgla, zarówno przez Czarną Przemszę, jak i od punktu przeładunkowego w Krakowie — oraz, by przystąpił do budowy nowego taboru przewozowego i urządzeń przeładunkowych, do czego Min. Skarbu natychmiast ma asygnować niezbędne środki pieniężne.

2) Wzywa się rząd, aby poczynił bezzwłocznie stosowne rozporządzenia, celem uregulowania przewozu węgla na kolejach żelaznych, ewntualnie utworzył w Zagłębiu węglowem osobny urząd nadzorczy kolejowy, któryby czuwał nad należytym ruchem wagonów dla przewozu węgla oraz przedsięwziął zarządzenia w celu zapobieżenia kradzieżom węgla w drodze.

3) Wzywa się rząd, by zorganizował rozdział węgla i nadzór nad wykonaniem zarządzeń, wydawanych w tym kierunku, aby śledził energicznie wszelkie nadużycia w tej mierze i odpowiedniemi zarządzeniami i karami zapobiegał pokątnemu obrotowi węglem i rozwojowi paskarstwa oraz nie dopuszczał do pobierania paskarskich cen w drobnej sprzedaży węgla.

Ł) Wzywa się rząd, aby do 4-ch tygodni przedłożył Sejmowi dokładne sprawozdanie o zarządzeniach, poczynionych dla wykonania powyższych rezolucji

**Brunatny węgiel w Zagłębiu Dobrzyńskiem.**

Bez dyskusji przyjęto wniosek pos. Majewskiego i tow.:

1) Odkrycia węgla brunatnego w Zagłębiu Dobrzyńskiem, poczynione przez osoby prywatne za czasów okupacyjnych, uznać za nieważne i własność tych odkryć przyznać Państwu w granicach obowiązujących dotychczas ustawy.

2) Wezwać rząd, by na powyższych terenach rozpoczął jak najrychlej eksploatację lub wydzierżawił je dla eksploatacji przedsiębiorcom prywatnym.

**O spław węgla galarami po Wiśle.**

Pos. Majewski uzasadnia wniosek swój:

Wzywa się rząd, by w celu rozbudzenia tej inicjatywy i zachęcenia osób prywatnych do budowania flatylli galerów;

1) przystąpił natychmiast do zaprowadzenia na rzecznym punkcie przeładunkowym w Krakowie urządzeń technicznych, zapewniających szybkie przeładowywanie węgla bezpośrednio z wagonów na galary;

2) poczynił specjalne ulgi przedsiębiorcom prywatnym, mającym zająć się spławem węgla drogą wodną, zasadzające się czy to na ułatwieniu i uregulowaniu transportu kolejowego od Zagłębia do Wisły, czy też na złagodzeniu warunków kupna i sprzedaży węgla tą drogą dostarczanego.

Pos. Wasilewski w imieniu mniejszości komisji sprzeciwia się wnioskowi powyższemu dlatego, że pierwsza jego część jest zbędna, ponieważ zawarła jest w rezolucjach przedtym uchwalonych, druga zaś część jest w całkowitej sprzeczności z taką rezolucją, również dopiero co uchwaloną, przyczem daje szerokie pole do nadużyć; popiera paskarstwo. Obruszył się p. Majewski na te słowa: wszyscy dążymy do dobra kraju, skąd więc podejrzenie o paskarstwo, fe!

Wniosek komisji przeszedł.

**O rurociągi dla gazu ziemnego.**

W końcu po krótkiem przemówieniu tow. Diamanda Izba bez dyskusji przyjęła wniosek komisji:

Wzywa się rząd, by niezwłocznie przystąpił do budowy rurociągów dla gazów ziemnych, według przygotwanych planów, a to bądź na rachunek skarbu, bądź też w spółce z miastami, w przedsiębiorstwie tem interesowanemi.

W tym celu udziela się rządowi kredyt do wysokości 15 miljonów marek.

Rząd lub władze komunalne mogą oddać wykonanie robót na umówionych z góry warunkach przedsiębiorstwu prywatnemu.

**O Śląsk Cieszyński.**

Zgłoszono jeden wniosek nagły posłów śląskich w sprawie ostatecznego uregulowania stosunków między Czechami a Polską na Śląsku Cieszyńskim.

Tow. **Kantor** i pos. ks. **Londzin** w dobitnych słowach przedstawili okrucieństwa Czechów i niedolę ludu polskiego pod okupacją, poczem nagłość wniosku uchwalono, a sam wniosek odesłano do komisji, gdzie w ciągu tygodnia ma być opracowana odpowiedź.

Następne posiedzenie dziś o godz. 10-ej przed poł.

# Kronika sejmowa.

W imię bezstronności podajemy następujący list pos. dr. E. Dubanowicza:

Szanowna Redakcjo!

W nr. 235 „Robotnika“ z dnia 3 b. m. w ustępie zatytułowanym „Kronika Sejmowa“ wyczytałem następujące zdanie:

„Natomiast większość komisji wypowiedziała się za tą częścią wniosku tow. Niedziałkowskiego, która nakazywała automatyczne zbieranie się Sejmu w razie wprowadzenia stanu wyjątkowego. Przeciwko głosował tylko p. Dubanowicz, który już w tak młodym wieku jest skrajnym wstecznikiem“.

Zdanie powyższe nie jest zgodne z prawdziwym stanem rzeczy, stwierdzonym na dzisiejszem posiedzeniu komisji konstytucyjnej na podstawie protokółu, pisanego przez sekretarza komisji p. posła Niedziałkowskiego. Nie tylko nie głosowałem — i to sam jeden — przeciwko autonomicznemu zbieraniu się Sejmu w wypadku stanu wyjątkowego, ale owszem, w przemówieniu swem uznałem pierwszy jego pożyteczność, a tylko pragnąc, ażeby zastosowanie praktyczne tej normy zostało ograniczone do stanu wyjątkowego na obszarze całego państwa, postawiłem odpowiednią poprawkę, która uzyskała 8 głosów członków komisji.

Pozostawiając tedy ogólną charakterystykę mej, skromnej zresztą, działalności publicznej swobodnej ocenie „Robotnika“, ośmielam się niemniej apelować do uprzejmości Szanownej Redakcji, ażeby fakt, o który w danym wypadku idzie, był w Szanownem piśmie przedstawiony zgodnie z prawdą.

Co do aluzji do młodego wieku, niechaj mi przy sposobności wolno będzie podnieść, iż kończąc 39 rok życia jestem już niestety w tem położeniu, iż aluzja taka sprawia mi raczej przyjemność, aniżeli przykrość, zwłaszcza na tle obecnego Sejmu, liczącego tak wielu posłów o kilka lub kilkanaście lat młodszych.

Z poważaniem
dr. **Edward Dubanowicz.**

4 lipca 1919 roku.

## Dziesiąty pawilon.

Naczelnik Państwa przybył wczoraj do X-go pawilonu na zaproszenie Kom. do zachowania pamiątek narodowych w Cytadeli Warsz., w celu udzielenia wskazówek, jakieby przeznaczenie nadać poszczególnym kazamatom.

Po obejściu tego pawilonu, w którym celę nr. 26 w r. 1900 przez 6 miesięcy zajmował Józef Piłsudski, jako więzień polityczny, wszyscy udali się na miejsce kaźni. Tu dreszcz przejął zwiedzających: tu politycznych wieszano za czasów rosyjskich, rozstrzeliwano podczas okupacji. Ślady tych egzekucji ma na sobie stary kasztan, którego trzon cały zorany kulami karabinowemi. Poniżej miejsca kaźni nieduży cmentarz straconych. Powstał projekt wzniesienia w miejscu tem kapliczki na cześć ofiar ciemięzców moskiewskich i niemieckich.

# Sprawa wychodźców we Francji.

**Odezwa stowarzyszeń polskich we Francji w sprawie wychodźtwa.**

Rodacy!

Radzibyśmy jaknajrychlej powrócić do kraju, aby podzielić z Wami Waszą dolę i niedolę, cieszyć się z Wami, że połączeni jesteśmy w jedną rodzinę i wspólnie pracować dla dobra Narodu Polskiego, który stanąć powinien wśród pierwszych ludów wolnej i demokratycznej Europy.

Chcemy się wypowiedzieć przed Wami w sprawie projektowanego gromadnego wywożenia ludu polskiego zagranicę. Dowiadujemy się, że rządy polski i francuski poczyniły w tej sprawie układy, nie zasięgając zdania klasy robotniczej w Polsce, ani jej przedstawicieli w Sejmie Polskim.

I my tutaj zagranicą moglibyśmy udzielić pewnych wskazówek w tej sprawie, a mianowicie jaką jest dola robotnika we Francji i jakie jego położenie, ale nikt nas o to nie zapytywał. — Wypowiedzieć się publicznie w tej sprawie stowarzyszenia nasze mają prawo i obowiązek.

**Popierwsze.** — Stowarzyszenia niżej podpisane wypowiadają się przeciw gromadnemu wychodźtwu Polaków zagranicę, uważają bowiem, że w Zjednoczonej i Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej, wobec niewyzyskanych dotąd bogactw krajowych, wobec potrzeby odbudowania zniszczonych wojną okolic — przy umiejętnem i demokratycznem zastosowaniu zasad równości społecznej, przy wprowadzeniu ośmiogodzinnego dnia pracy, przy dobrze zrozumianej i energicznej gospodarce dobrem krajowem, możnaby i należało uniknąć emigracji Polaków zagranicę, jako zatraty sił polskich.

**Podrugie.** — Stowarzyszenia nasze przypominają, że napływ robotnika obcokrajowca nigdzie dobrze widziany nie jest. Brak zaś znajomości języka jest jednym z ważniejszych powodów, że robotnik polski jest ofiarą wyzysku.

Próby emigracyjne we Francji jeszcze z przed wojny dały opłakane rezultaty i unieszczęśliwiły tysiące rodaków. — Polacy, sprowadzeni z Hollandji już podczas wojny, mimo kontraktów, potracili pracę.

Nakoniec zaznaczamy, że lud polski we Francji był i jest najzupełniej pozbawiony wszelkiej opieki.

**Potrzecie.** — Stowarzyszenia nasze, pragnąc poznać opinję tutejszych sfer robotniczych zwróciły się, w tej sprawie imigracji, do Generalnej Konfederacji Pracy i przekonały się, że umowy rządów polskiego i francuskiego zostały zawarte bez porozumienia się z tutejszemi organizacjami robotniczemi.

Bezwątpienia, przy nowym ustroju przyszłej zdemokratyzowanej Europy każdy wolny obywatel będzie miał prawo i możność emigrować wedle swej woli i chęci, ale gromadnemu wychodźtwu nieuświadomionych mas robotniczych, nie znających obcego języka, mogących łatwo popaść w ręce wyzyskiwaczy i tak zw. „łapichłopów“ należałoby przeciwdziałać. A nawet sądzimy, że dobra wola i opieka poszczególnych rządów w tej sprawie nie wystarczy, aby zapobiec nadużyciom.

To też pożądanem by było, a nawet koniecznem, aby, o ile emigracji polskiej powstrzymać nie zdoła, odbywała się ona w porozumieniu i za pośrednictwem Związków Robotniczych w Polsce, oraz syndykatów francuskich, gdyż to jedynie może dać gwarancję, że robotnik polski nie będzie wyzyskiwany, że znajdzie opiekę zawodową i prawną, że będzie życzliwie przyjęty przez ludność miejscową, że stosunek emigracji co do jakości i ilości robotnika będzie uregulowany, że robotnik obcokrajowiec będzie mógł korzystać z praw robotnika miejscowego.

Załączamy przy niniejszem protest Francuskiej Generalnej Konfederacji Pracy w tej sprawie, z którym się najzupełniej solidaryzujemy. (Protest ten podaliśmy już wcześniej. — Przyp. Red.).

Kończymy okrzykiem: Niech żyje lud polski! Niech żyje Wolna Demokratyczna i Ludowa Rzeczypospolita Polska!

**Paryż, dnia 15 czerwca 1919 r.**

Stowarzyszenie Podatkowe Pracującej Kolonji Polskiej we Francji.

Stowarzyszenie Powrót.

Stowarzyszenie Zjednoczenie i Niepodległość w St. Etienne i Roche-la-Moliere.

Stowarzyszenie Zjednoczenie i Niepodległość w Terrenoire.

# Telegramy.

## Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

**Warszawa, 10 lipca.**

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 10 lipca:

**Front wołyńsko - galicyjski:** W odcinku Rafałówki bolszewicy są w dalszym odwrocie za rzekę Horyń, oraz z pod Młynoka i Kołek. W Galicji na całym froncie ożywiona działalność wywiadowcza. Na wschód od Buczacza jeden z naszych oddziałów technicznych zniszczył linję kolejową, przez co uniemożliwił wycofanie się ukraińskiego pociągu pancernego, który został przez nasze oddziały zdobyty.

**Front poleski:** Od tygodnia prowadzone pod kierownictwem generała Listowskiego operacje na Polesiu uwieńczone zostały zajęciem Łunińca. Po zażartej walce z załogą bolszewicką zasiloną świeżemi wyborowemi oddziałami, marynarzy i Chińczyków, nasze wojska opanowały ten węzeł kolejowy. Bliższych szczegółów jeszcze brak.

W zastępstwie Szefa Sztabu Generalnego
**Haller pułkownik.**

## Wojna polsko-niemiecka.

**Poznań, 10 lipca.**

(P. A. T.). Komunikat Głównego Dowództwa z dnia 10 b. m.:

**Front północny:** Wieczorem odparto atak niemiecki na Grabówko. Na odcinku kujawskim słaby ogień minowy. Na innych odcinkach bez miany.

**Front zachodni:** Na ogół spokojnie.

**Front południowy:** Słaby ogień armatni na Mirków. Zresztą spokojnie.

**Szef Sztabu Wroczyński gen. ppor.**

## Niemcy wciąż prowokują!

**Warszawa, 10 lipca.**

(P. A. T.). Ze sfer wojskowych komunikują nam: Pomimo podpisania traktatu pokojowego, oraz wydania przez Niemców poznańskich odezwy, wyrażającej lojalność względem Państwa Polskiego, ostrzeliwują Niemcy artylerją w dalszym ciągu Wieruszów i pograniczne miejscowości. Wiele domów spalonych, są i ranni.

## Lojalność Niemców.

**Poznań, 10 lipca.**

(P. A. T.). W sprawie odezwy Niemców poznańskich donoszą „Posener Neueste Nachrichten“: „Odezwa ogłoszona przez nas w sobotnim numerze odniosła niespodziewanie wielki sukces. Chociaż odezwę raz tylko ogłoszono i nie podjęto żadnej agitacji i mimo niedogodnej komunikacji pocztowej do wczoraj g. 5 po południu nadeszło kilka tysięcy podpisów, które przesłaliśmy wydziałowi politycznemu Polskiej Naczelnej Rady Ludowej z prośbą o odesłanie ich do ministerjum spraw zagranicznych w Warszawie. Wśród tych, którzy odezwę tę podpisali znajdują się najwybitniejsze osobistości niemieckie z prowincji poznańskiej, mieszkańcy całych miast i wsi, oraz bardzo wielu obywateli z Poznania. Z poza Poznania nadchodzą ustawicznie podpisy dalsze.

## Jak wygląda przyjaźń rumuńska.

**Kraków, 10 lipca.**

(W. B. K.). „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ donosi, że nad ludnością polską na Pokuciu zawisło widmo rzezi. Mianowicie władze rumuńskie, okupujące te powiaty przepuszczają uzbrojone oddziały ukraińskie na drugą stronę i w ten sposób powiększają liczebnie ogół naszych przeciwników. Natomiast oddziały polskie wysyłane są z Pokucia przez władze rumuńskie. Kokietują one Ukraińców i popierają ich ze szkodą interesów polskich. Wobec tego, że na terytorjum Pokucia gromodzone są oddziały ukraińskie, jawnie tolerowane przez władze okupacyjne rumuńskie, ludność polska żyje pod grozą rzezi.

## Bezrobocie w Niemczech.

**Berlin, 10 lipca.**

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Położenie w Berlinie, szczególnie niedomagania komunikacji nie wiele się zmieniły. Bezrobocie tramwajarzy i kolejarzy trwa dalej. Jedyną komunikację w mieście stanowi kolej obwodowa. W Hanowerze wynikło nowe starcie między wojskiem regularnem a Spartakusowcami. Ci ostatni zdobyli kilka więzień, jednak musieli ustąpić wobec przewagi wojsk rządowych. W Hanowrze zaprowadzono stan oblężenia.

## Niemcy opuścili Rygę.

**Berlin, 10 lipca.**

(P. A. T.). Niemieckie poselstwo w Mitawie donosi, że wojska niemieckie opuściły Rygę. Tymczasowym gubernatorem Rygi mianowała ententa angielskiego pułkownika Jallenta, a gubernatorem wojskowym amerykańskiego majora Sawleya.

## Beseler będzie wydany koalicji.

**Berlin, 10 lipca.**

(P. A. T.). Na liście osób, które mają być wydane entencie, znajduje się między innemi także generał Beseler, były generał-gubernator warszawski i sekretarz stanu Jagow.

## Miting w sprawie żydowskiej w Polsce a policja francuska.

(Korespondencja własna).

**Paryż, 7 lipca 1919 r.**

Dziś miał się odbyć w Trocadero olbrzymi miting w sprawie Żydów w Polsce pod honorowym przewodnictwem **Anatola France'a** i dawnego prezesa ministrów **Painlére'go**. Przemawiać mieli tow. tow. **Cachin, Alb. Thomas, Lafont** i inni.

**Policja udaremniła.**

**Kol. Stanisław Machnicki,**

słuchacz Wyższej Szkoły Rolniczej, st. sierżant Wojsk Polskich, b. podoficer P. O. W., Członek Pogotowia Bojowego P. P. S. z czasów okupacji, b. oficer Milicji Ludowej, nasz dzielny Towarzysz i Kolega, członek Zarządu Zw. N. M. S.

zginął na polu walki.

Zw. Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej.

# Przejęcie ziem polskich z pod panowania pruskiego.

Paryż, 10 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn). Rząd niemiecki wystosował notę do państw ententy z propozycją utworzenia w Berlinie wspólnej komisji niemiecko-polskiej, która zająć się ma sprawą pokojowego i poprawnego przejęcia dzielnic wschodnich Niemiec przez władze polskie.

Gdańsk, 10 lipca.

(P. A. T.). „Danziger Neueste Nachrichten“ donoszą pod datą 8 b. m.: Dzisiaj przybył tu generał angielski w towarzystwie 2 innych oficerów celem nawiązania rokowań z tutejszemi władzami cywilnemi i wojskowemi w sprawie ewakuacji przez Niemców odstąpionych obszarów. Ponadto oficerowie angielscy poczynić mają przygotowania do pomieszczenia załogi angielskiej w Gdańsku.

Gdańsk, 10 lipca.

(P. A. T.). Dzisiaj zebrać się ma tu poraz pierwszy specjalna komisja, która ma zająć się przygotowaniem konstytucji wolnego miasta Gdańska. W pracach tych brać będą udział także delegaci polscy, którym przyznano trzy miejsca w komisji.

Gdańsk, 10 lipca.

(P. A. T.). W ubiegłym tygodniu zawiązało się tu narodowe stronictwo robotnicze do zarządu którego wybrano pp. Dobrowolskiego (prezes), Kwiatkowskiego (wice-prezes), Dunsta, Tysarczyka i Jedwabskiego. Zarząd ten spełniać będzie czynności zarządu dzielnicowego Prus Zachodnich.

Gdańsk, 10 lipca.

(P. A. T.). „Danziger Neueste Nachrichten“ donoszą: Odbyło się tu z inicjatywy magistratu zgromadzenie przy udziale przedstawicieli handlu, przemysłu i sfer ziemiańskich w sprawie przyszłości Gdańska. Na zebraniu tem burmistrz gdański dr. Sahm wygłosił długie przemówienie, w którem między innemi powiedział: „Dotąd byliśmy przekonani wszyscy, tak w sferach urzędowych jak i prywatnych, że artykuł 102 traktatu pokojowego pozostał niezmieniony. Artykuł ten brzmiał: „Miasto Gdańsk wraz z obszarem określonym w artykule 100 uznane będzie za wolne miasto i oddane pod ochronę Ligi Narodów“. Tymczasem z nadesłanego mi przez urząd zagraniczny tekstu zmian poczynionych przez ententę w pierwotnem brzmieniu traktatu pokojowego dowiaduję się ku największemu zdziwieniu, że wbrew dotychczasowym urzędowym publikacjom uległy także zmianie postanowienia dotyczące Gdańska, a mianowicie postanowienie o wejściu w życie nowego państwa gdańskiego brzmi obecnie: „**Zjednoczone i sprzymierzone wielkie mocarstwa biorą na siebie ukonstytuowanie miasta Gdańska i obszaru określonego w artykule 100 jako wolnego miasta. Będzie ono oddane pod ochronę Ligi Narodów**“.

Gdańsk, 10 lipca.

(P. A. T.). Tutejsze pisma niemieckie donoszą: Stowarzyszenia niemieckie w Działdowie (Soldau) wystosowały do nadprezydenta Prus Wschodnich telegram z prośbą, aby wszelkiemi środkami starał się zapobiedz wydaniu tego miasta Polsce. Nadprezydent odpowiedział, że traktat pokojowy został już przez rząd niemiecki przyjęty. Tem samem rząd zgodził się także na oddanie Działdowa Polsce bez żadnego głosowania.

Gdańsk, 10 lipca.

(P. A. T.). Odbyło się tu zgromadzenie mieszkańców powiatów, wchodzących w skład wolnego miasta Gdańska, na którem uchwalono rezolucję, stwierdzającą, że zebrani nie uznają istniejących obecnie stronnictw politycznych za powołane do wypracowania konstytucji gdańskiej i domagają się rozpisania wyborów do konstytującego zgromadzenia krajowego.

# Węgrzy prześladują żydów galicyjskich

Warszawa, 10 lipca.

P. A. T.). Otrzymujemy następującą infromację: W Budapeszcie policja z rozkazu komisarzy ludowych urządziła nocą w dzielnicach gęściej przez Żydów galicyjskich zamieszkałych obławę aresztując całe rodziny. Przeprowadzono bezwzględne rewizje, konfiskując przedmioty wartościowe i pieniądze. Aresztowani w liczbie 500 osób mieli być wywiezieni z Budapesztu na skutek rozporządzenia rządu Rad o wydalaniu obcokrajowców, głównie zaś Żydów galicyjskich. Konsul polski w Budapeszcie interweniował niezwłocznie osobiście u komisarza ludowego spraw zagranicznych, Agostona, zakładając energiczny protest i żądając złagodzenia rozporządzeń. Na wszelkie swe wywody otrzymał jednak odpowiedź, że rząd węgierski musi postępować bezwzględnie, nie może bowiem dopuścić, aby wskutek ewentualnych pogromów Żydów galicyjskich na Węgrzech, ucierpieli także Żydzi węgierscy. Dzięki usilnym zabiegom udało się konsulowi uratować około 100 osób. Inni internowani Żydzi — wśród nich wiele kobiet i starców i dzieci — znaleźli się w nader opłakanym stanie. Wielu z nich nie zdołało się nawet przyodziać. Przy aresztowaniu nawet chorych na zakaźne choroby ściągano z łóżek.

Przedstawicielstwo nasze wystosowało do rządu węgierskiego notę, że dalsze tego rodzaju postępowania sowietów w stosunku do Żydów galicyjskich musiałoby wywołać najenergiczniejsze wystąpienie ze strony rządu polskiego. Zdołano wyjednać, że aresztowanym wydano część pieniędzy, a dalsze transporty przymusowe odbywać się beda w sposób właściwszy. Wobec nieuwzględnienia wszystkich postulatów swoich, przedstawicielstwo nasze widziało się jednak zniewolone do wystosowania jeszcze drugiej noty protestacyjnej.

# Socjaliści czescy a polityka Kramarza.

Cieszyn, 10 lipca.

(P. A. T.). „Dziennik Cieszyński“ podaje wiadomość, że socjalistyczne pismo „Prawo Lidu“ polemizując z „Narodnimi Listami“ w sprawie polityki Kramarza podnosi, jako jeden z głównych zarzutów, że dopuścił on do takich konfliktów z Polską, iż odbić się to musi na przyszłych stosunkach obu tych państw; nie umiał też nawiązać odpowiednich stosunków z państwem niemieckiem, a nadto przez zbytnie wysługiwanie się Włochom zamąciły się dobre dotychczas stosunki z Jugosławją.

# Zakończenie strajku drukarskiego w Krakowie

Kraków, 10 lipca.

(W. B. K.). Strajk w drukarniach został zakończony. Od jutra ukazywać się mają następujące dzienniki, które w czasie strajku nie wychodziły: „Głos Narodu“, „Czas“, „Nowa Reforma“, „Dziennik Polski“ i „Nowiny Ilustrowane“.

# Zjazd Stowarzyszeń lokatorów w Noworadomsku.

Zebrani na pierwszym zjeździe delgatów Stowarzyszeń lokatorów z prowincji w mieście Radomsku dnia 25 maja reprezentanci miast: Warszawy, Łodzi, Sosnowca, Włocławka, Będzina, Radomia, Piotrkowa, Radomska i innych, po wysłuchaniu kilku aktualnych referatów i po całodziennych obradach uchwalają następujące rezolucje:

1) Ze względu na to, że przeciwko wydanemu w dniu 16 stycznia r. b. „Dekretowi o ochronie lokatorów i zapobieganiu brakowi mieszkań podnoszą się ze strony właścicili nieruchomości skargi, jako rozporządzniu rzekomo ich krzywdzącemu, a nadto dają się zauważyć usiłowania tych sfer celem obalenia Dekretu, zebrani delegaci protestują jaknajenergiczniej przeciwko w tym kierunku zwróconym zakusom.

2) Wychodząc zaś z założenia, że pozbawienie miljonowych, rzesz pracujących, chronionych dotychczas Dekretem styczniowym, dachu nad głową i rzucenie ich na pastwę wyzysku i lichwy mieszkaniowej, popełnilibyśmy błąd nie do darowania, — zebrani delegaci zanoszą gorącą prośbę do Sejmu, jakoteż komisji prawniczej, w której opracowaniu jest odnośna ustawa, aby interesy lokatorów wzięły w specjalną ochronę przez przyjęcie za podstawę nowego w tym kierunku ustawodawstwa, Dekretu styczniowego, i włączenia do niego ustępów o ochronie Stowarzyszeń i Kooperatyw tudzież właścicieli sklepów, hoteli i pensjonatów.

3) Ze względu na to, że ogólnemu brakowi mieszkań w miastach b. Kongresówki można zapobiec przez uruchomienie przemysłu budowlanego, załamowanego zupełnie w czasie wojny, zebrani delegaci domagają się od reprezentantów szerokich warstw ludności pracującej, w Sejmie, aby w czasie obrad nad rozbudową miast i ustawą o ochronie lokatorów upomnieli się o wyznaczenie odpowiednich funduszów na budowę tanich mieszkań dla robotników i urzędników, aby raz już sprawę postawić na gruncie realnym.

Zjazd wzywa mieszkańców tych miast, w których niema dotychczas organizacji, mających obronić szerokie warstwy ludności przed wyzyskiem właścicieli nieruchomości, do zawiązywania Stowarzyszeń lokatorów.

5) W celu zaś ujednostajnienia działalności wszystkich Stowarzyszeń lokatorów na terenie państwa polskiego, Zjazd wyraża przekonanie, że należy utworzyć Związek Stowarzyszeń lokatorów z siedzibą w Warszawie.

# Kielce.

(Korespondencja własna).

**R. D. R. i prześladowania p. komisarza Hempla.**

Życie organizacyjne w Kielcach po chwilowym zastoju zaczyna na nowo wzbierać na sile. Żywiołowy pęd do organizacji przejawił się ostatnio przy wyborach do R. D. R. Na ogólną ilość zatrudnionych robotników 3500 ludzi wzięło udział w wyborach 2500 wyborców. Skład Rady ukonstytuował się jak następuje: P. P. S. 23, Paolej Sjon 37, bezpartyjnych 36 — z tych 20 sympatyków P. P. S.

Nowopowstała Rada odbyła już kilkakrotnie plenarne zebrania, na których wyniesione zostały dość śmiałe i radykalne postanowienia, dotyczące gospodarki wewnętrznej miasta, aprowizacji i wogóle spraw bezpośrednio związanych z życiem robotniczem.

Stosunek komisarza rządowego p. Joachima Hempla zarysował się bardzo charakterystycznie w stosunku do Rad. Z profesji fabrykant i obszarnik sądzi on, iż przy pomocy policji zdoła zgnieść ruch robotniczy, osłabić i zdezorganizować klasę pracującą.

Na pierwsze posiedzenie z dnia 3 czerwca z polecenia komisarza rządowego zjawił się funkcjonarjusz policji komunalnej oświadczając, iż ma rozkaz być obecnym na posiedzeniu. Na wniosek prezydjum R. D. R., plenarne zebranie uchwaliło jednogłośnie, by przedstawiciel policji opuścił zebranie. Wobec zdecydowanej postawy robotników policjant podporządkował się woli zebrania.

Podobna szykana ze strony komisarza rządowego powtórzyła się i na następnem posiedzeniu plenarnem w dniu 15 czerwca. Zdawało się, iż po dwukrotnem niedwuznacznem oświadczeniu robotników prowokacji już więcej nie będzie. Klasa robotnicza miasta Kielc przekonała się jednak, iż czelność burżuazyjnych służek nie zna miary ni granic; okazało się to dowodnie na ostatnim zebraniu plenarnem w dniu 26 czerwca.

Na posiedzenie zjawił się porucznik policji komunalnej, zaopatrzony w okólnik M. S. W. Nr. 5967, 7/III 5131417 i oświadczył, że jeżeli zebranie nie dopuści do jego obecności podczas obrad, to wówczas je rozwiąże.

W sprawie tej zabrali głos tow. Zakrzewska, Łukaniewicz, Sobierajski oświadczając, iż obecność policjanta na posiedzeniu Rady Robotniczej jest rzeczą niedopuszczalną, żądając, by salę natychmiast opuścił. Po przegłosowaniu wniosku funkcjonarjusz policji oświadczył, iż zebranie rozwiązuje. Tow. Łukaniewicz w imieniu R. D. R. zaoponował, oświadczając, iż zgromadzeni rozwiązania nie uznają i zebranie w dalszym ciągu odbywać się będzie. Przystąpiono do odczytania protokółów z poprzedniego zebrania i rozpatrzenia porządku dnia, aż i ści na salę znów wtargnął tenże porucznik, lecz już w towarzystwie komisarza policji komunalnej, p. Wójcika. Oburzenie zebranych przechodzić już zaczęło w głośny bunt, który z trudem prezydjum zebrania opanowało. Nad oświadczeniem komisarza, brzmiącem podobnież jak i porucznika, przewodniczący tow. Stefan Górski otworzył dyskusję. Ostro i bezwzględnie protestowali zebrani przeciw brutalnej uzurpacji praw nad instytucją robotniczą i jednogłośnie wyniesiono następującą rezolucję: „Plenarne posiedzenie Kieleckiej Rady Del. Robotniczej protestuje przeciwko bezprawnemu nasyłaniu przez komisarza rządowego policji komunalnej na posiedzeniu R. D. R., oraz żąda natychmiastowego opuszczenia sali przez przedstawicieli policji“. Po usprawiedliwieniu się komisarza p. Wójcika, iż na zebranie przybył na skutek rozkazu komisarza rządowego, obaj przedstawiciele policji zebranie opuścili, za co nagrodzeni zostali hucznymi oklaskami zebranych.

Dla oświetlenia ciągłej prowokacji i nieustającego prześladowania członków organizacji robotniczej przez p. komisarza Hempla, niechaj posłuży jeszcze jeden znamienny fakcik.

Kilkanaście dni temu p. komisarz kierując się osobistą niechęcią i opierając się na niczem nieuzasadnionych doniesieniach „informatorów“ komisarjatu rządowego, wydał rozkaz miejscowemu dowództwu żandarmerji natychmiastowego aresztowania członka Kom. Wyk. Kieleckiej R. D. R. tow. Janiny Zakrzewskiej. Aczkolwiek żandarmerja nasza, dość skora do wykonywania tego rodzaju sposobności, w tym wypadku jednak nie mając konkretnych danych do zaczepienia tow Z., uważała za stosowne stanąć na stanowisku wyczekującem. P. komisarz naglił, wyznaczając termin (do czerwca). Tego już było i żandarmerji za wiele! Widocznie wyzywająca postawa p. komisarza rządowego w pojęciu żandarmerji naruszała ich niczem nie krępowaną „suwerenność“ — postarano się przeto wykazać p. komisarzowi, iż załączanie rozkazu obok wydawanej instrukcji jest conajmniej nie na miejscu w stosunku do żandarmerji polowej.

Wewnętrzne ambicyjki „niezależnej“ żandarmerji, odnośnie do ekspozytur Min. Spr. Wewn. w danym wypadku klasie robotniczej na korzyść wyszły.

Garstka powyższych faktów niechaj rzuci światło na prowokacyjne stanowisko naszych władz rządowych i niechaj będzie nam bodźcem do dalszej wytrwałej walki ze sługusami burżuazji.

Wy zaś, panowie komisarze, nie przebierajcie miary cierpliwości i tak już nękanego proletarjatu, gdyż niedalekim jest moment, gdy z waszych trybun głos Ludu wolę swą dyktować będzie!.

**Pokrom.**

# Echa zajść czwartkowych.

Prosimy o umieszczenie na łamach poczytnego pisma Pańskiego następującego sprostowania w sprawie zajścia między oficerem i żołnierzem na ulicy Wierzbowej dn. 3 lipca, które zostało mylnie oświetlone w numerze 236 „Robotnika“ z dnia 4 lipca.

Stwierdzono, że zajście, którego świadkami było 10 wojskowych i 2-ch funkcjonarjuszów milicji miało przebieg następujący:

Na czele tłumu szedł uzbrojony w karabin żołnierz, który miał wraz z manifestantami rozbrajać wojsko. Poinformowany o tem porucznik, dowodzący oddziałem podszedł do żołnierza, chcąc go rozbroić. Ten jednakże zamierzył się do porucznika z karabinu. Na widok tego inni żołnierze wyrwali mu karabin, porucznik natomiast dał mu rozkaz podniesienia rąk, gdy zaś ten nie usłuchał, strzelił w powietrze. Wówczas żołnierz ów usiłował wydrzeć porucznikowi broń. W odpowiedzi na to jeden z obecnych przy tem żołnierzy wystrzelił doń, raniąc go, o ile się zdaje, w nogę.

**Dowódz. Ok. Gen. Warszawskiego.**

# Z życia partji.

**Okólnik Wydziału finansowego.**

Przypominamy towarzyszom, że dotąd nie otrzymaliśmy sprawozdań za miesiąc maj i czerwiec. Wzywamy kasjerów okręgowych do jaknajśpieszniejszego sporządzenia sprawozdań i przesłania ich na ręce Wydziału finansowego (adres „Robotnika“) do dnia 20 lipca r. b.

Sprawozdania te są nam niezbędne do sporządzenia sprawozdania ogólnego.

Każde z otrzymanych sprawozdań zostanie natychmiast ogłoszone w „Robotniku“.

**K. W. P. P. S.**

Dziś, w piątek, dnia 11 lipca o godzinie 8 wiecz. odbędzie się posiedzenie Komitetu Wykonawczego P. P. S. b. zab. ros.

**Baczność! członkowie Jerozolimy.**

Dziś, w piątek, 11 b. m., o godz. 5-ej pp. posiedzenie Komitetu dzielnicowego; o godz. 7-ej odczyt tow. Beka na temat: „Uruchomienie przemysłu“. Lokal: Chłodna 41. Stawcie się licznie!

**Baczność! dzielnica Powiśle!**

W piątek, dnia 11 lipca o godz. 7 i pół wiecz. odbędzie się zebranie organizacyjne w Uniwersytecie Ludowym, Oboźna nr. 4. Uprasza się towarzyszy i towarzyszki wobec ważności spraw o jaknajliczniejsze przybycie.

# Z ruchu robotniczego.

**Wycieczka kolejarzy.**

Staraniem Sekcji parowozowej centralnej Zw. zawod. pracow. kolejow., łącznie z przedstawicielami Sekcji poszczególnych parowozowni węzła warszawskiego, odbędzie się dnia 20-go lipca r. b. wycieczka statkami do Jabłonny, miejscowość Rajszewo - las. Wycieczka nosi charakter sportowo-towarzyski i dochód z mającej się odbyć zabawy przeznaczony na wpisy szkolne dla dzieci niezamożnych kolejarzy.

Ceny biletów za przejazd wraz z wstępem na zabawę wynoszą: dla dorosłych marek 5 od osoby; dziecinne marek 3 (za dzieci do lat 5 nie płaci się).

Statki odejdą z Warszawy (przystań lew. brzegu) o godz. 8-ej rano, powrót o godz. 8 i pół wiecz.

Bilety nabywać można w sekcjach parowozowni i zarządzie Związku, Chmielna 71b (Sekcja parowozowa Centralna). W razie niepogody bilety ważne na niedzielę następną. Program zabawy umieszczony będzie w afiszach.

**Towarzysze ortopedyści!**

Zebranie sekcji w drugim terminie odbędzie się dzisiaj, o godzinie 6-ej wieczorem w lokalu Związku, Leszno nr. 53. Prosimy Was, towarzysze o liczne przybycie, gdyż zebranie bez względu na ilość członków będzie prawomocne. **Zarząd.**

# Z Rady Miejskiej.

(Posiedzenie 22-gie).

Wyborcy z pod znaku „Boga i Ojczyzny“ wpadli z kretesem. Jeszcze parę pierwszych posiedzeń Rady były przez wybrańców z listy Nr. 10 honorowane, ale im dalej, tem gorzej: i doszło do tego, że na wczorajszem posiedzeniu przew. Nowodworski oznajmił, że przy takiem uczęszczaniu radnych na posiedzeniach (wczoraj nie przybyło 27 radnych!), nie może być mowy o rozpatrzeniu budżetu (na rok bieżący!); będzie ono musiało być odsunięte aż poza ferje letnie! Jest to nieprawdopodobne, ale tak jest istotnie! Złośliwi mówią, że koniec rozpatrywania budżetu zbiegnie się z końcem roku. Nieraz wskazywaliśmy na opieszałość, na opóźnienia z rozpoczęciem posiedzeń (wczorajsze o 45 minut), na przedłużanie 5-minutowych przerw do pół-godziny i t. d.

Inny znów radny zprawicy, rejent Borkowski oznajmia listownie, że przez jakiś czas zawiesza swoje czynności radzieckie, bo... magistrat jest jego klijentem w jakiejś rejentalnej tranzakcji. Co to znów znaczy?

Brak radnych prawicowych na posiedzeniu wczorajszem dał się szczególnie we znaki r. Wilczyńskiemu, którego wniosek o interwencji w sprawie doboru „nieodpowiednich“ ludzi do przeprowadzenia spisu jednodniowego nie uzyskał większości, choć za nagłością była cała obecna prawica. Liczniejszą była jednak opozycja.

Następnie zreferował r. Koerner opinję komisji do walki z bezrobociem w sprawie pożyczki 23 milj. mk. na roboty budowlane. Wniosek magistratu, złożony przez ławn. Toeplitza, brzmiał:

„Rada miejska przyjmuje do wiadomści oświadczenie magistratu dotyczące projektów i planów robót budowlanych na sumę 23.325.000 mk., na które rząd zgodził się udzielić w połowie pożyczki ulgowej, w połowie zapomogi bezzwrotnej, a także innych projektów, mających na celu walkę z bezrobociem, budowli szpitalnych, hali pod wiaduktem, odbudowy mostu Poniatowskiego i innych na dalsze 50 milj. mk. i poleca Kom. fin.-budż. rozważenie wszystkich projektów magistratu, zarówno jak wniosków Kom. do walki z bezrobociem i przedstawienia Radzie miejskiej w terminie najdalej tygodniowym wniosku co do sumy i warunków pożyczki i przyjęcia subsydjum“.

Rada wniosek uchwaliła.

R. L. Zieliński referuje wniosek magistratu w sprawie przepisów tymczasowych o poborze opłat na rzecz miasta od targowisk prywatnych w Warszawie. Oponuje przeciwko temu wnioskowi r. Fogelnest, motywując tym, że radni nie są dostatecznie obznajmieni z tą sprawą. Gra na zwłokę nie udaje się i wniosek prawie jednomyślnie przechodzi.

R. Kobyłecki referuje wniosek w sprawie zaciągnięcia u rządu pożyczki 100.000 mk. na kapitał obrotowy warsztatów im. Zdz. Lubomirskiego; wniosek zostaje uchwalony. Jednocześnie referent podnosi sprawę domu zarobkowego im. St. Staszica i żąda słusznie rewindykacji kapitałów, zapisanych przez wielkiego filantropa na cele dobroczynne, a zaprzepaszczane przez władze moskiewskie. Rada pogląd ten podzieliła jednomyślnie.

Z kolei uchwalony zostaje wniosek w sprawie zezwolenia na zaciągnięcie pożyczki na nieruchomość nr. 1511, należącą do kościoła Zbawiciela.

Interpelacja r. Hankiewicza w sprawie poczynań magistratu, dotyczących przyłączonych w r. 1916 do m. st. Warszawy terytorjów podmiejskich (Mokotowa, Woli, Czystgo, Ochoty i t. d.). Z ramienia magistratu odpowiada na nią arch. Dzierżanowski, że wykonaniu bruków, kanalizacji, wodociągów, tramwajów i oświetlenia elektrycznego stał na przeszkodzie brak materjałów budowlanych i technicznych. Dyskusja wobec spóźnionej pory odroczona została do posiedzenia następnego

# Kronika.

**Dziś posiedzenie komitetu obchodu święta** narodowego francuskiego o godz. 1-ej po poł. w sali Dekerta na Ratuszu.

**Towarzystwo Klubów Dzieci robotniczych miast i wsi**

a) zwraca się do wszystkich, sympatyzujących z celami Towarzystwa, o zaofiarowanie Towarzystwu: 1) książek dlad zieci i młodzieży, 2) zabaw i gier w pokoju i ogrodowych, 3) narzędzi ogrodniczych, 4) przyrządów gimnastycznych, 5) materjałów piśmiennych i umeblowania dla kancelarji Towarzystwa, 6) wszelkiego rodzaju przyborów kuchennych oraz umeblowania kuchennego, 7) talerzy ,szklanek, spodków, kubków, łyżek, widelcy, noży i t. p., 8) szaf, stołów, krzeseł, półek dla Klubów.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarja Tow., Czysta nr. 4 m. 13 w poniedziałki, środy i soboty od 6 do 9-ej wiecz.

b) kwituje niniejszym z odbioru od Zw. zaw. malarzy mk. 76 fen. 20 (marek siedemdziesięciu sześciu fenigów dwadzieścia), zebranych drogą jednorazowej dobrowolnej składki wśród członków Związku.

c) prosi tą drogą tow. Marję Znamierowską o pofatygowanie się w czasie jaknajbliższym w godz. od 8 do 9-ej wwiecz. do kancelarji Tow., Czysta 4 m. 13 w **bardzo ważnej sprawie.**

**Do wszystkich Komitetów kresowych i pokrewnych organizacji narodowych zwraca się Zarząd** polskiego Archiwum Wojennego (Kraków, gmach Akademji Umiejętności i Warszawa, ulica Długa nr. 13) z gorącą prośbą o składanie swych archiwów po likwidacji, w tym centralnym zbiorze pamiątek i dokumentów walk naszych o wolność, zjednoczenie i granice państwa. P. A. W. pozostaje pod opieką Wydziału archiwów państwowych, na którego ręce przekazało swe zbiory dla państwa polskiego.

**Kursy uzupełniające dla pracowników schronisk, burs i t. p. instytucji opieki nad dziećmi i młodzieżą.** Ministerjum pracy i opieki społecznej chcąc umożliwić większej ilości pracowników instytucji opiekuńczych zapisanie się na kursy uzupełniające, przedłuża termin składania podań do dnia 15-go b. m.

Wszelkie wiadomości bliższe co do warunków przyjęcia oraz zapisów udziela ministerjum pracy i opieki społecznej, Wydział II Sekcii opieki społecznej, ulica Rysia nr. 1 — parter.

**Z działalności min. pracy i opieki społecznej w zakresie rejestracji strat wychodźczych i pośrednictwa pracy.** Państwowe urzędy pośrednictwa pracy min. pracy i opieki społ. w okresie czasu od 16 do 21 czerwca w 44-ch miejscowościach sporządziły 840 kart rejestracyjnych pretensji wychodźczych, 164 protokuły ubezpieczeniowe i 21 urgensów. W tym samym okresie czasu zarejestrowano 6285 bezrobotnych. Wolnych miejsc zadeklarowano 3781, zapośredniczono pracę 3864 osobom. Z pośród zapośredniczonych do pracy przypada 2408 bezrobotnych czyli 62,5% na roboty publiczne, zaś 32,5% otrzymało pracę w przemyśle i rolnictwie. Z poszczególnych gałęzi przemysłu większe ożywienie daje się zauważyć w przemyśle metalowym w Warszawie, Krakowie, Sosnowcu, Mińsku Mazowieckim oraz w przemyśle budowlanym w Lublinie i b. Galicji.

**Pasek tytuniowy.** Wywiadowcy Urzędu walki z lichwą i spekulacją z polecenia tegoż Urzędu udali się do mieszkania Chila Zermana przy ulicy Dzikiej nr. 3 i po dokonanej rewizji wykryli około 50 funt. tytuniu krajanego oraz maszynę do krajania tytuniu. Badany Chil Zerman dał wyjaśnienia bardzo wykrętne, okazało się przytem, że zajmował się skupywaniem liści tytuniowych, nie posiadając odnośnego patentu. Urząd walki z lichwą i spekulacją, zważywszy, że Chil Zerman spekulował tytuniem, który należy do artykułu pierwszej potrzeby, skazał Zermana na 1000 mk. grzywny a w razie niezapałcenia na 20 dni aresztu. Tytuń i maszyny do krajania skonfiskowno.

W mieszkaniu Zofji Witczyk przy ul. Złotej nr. 58, wywiadowcy Urzędu walki z lichwą i spekulacją wykryli 4.500 szt. papierosów oraz około 3 funt. tytuniu; część papierosów należała do zamieszkałej tamże Zofji Żurawskiej. Za prowadzenie handlu papierosami nieobanderolowanemi bez posiadania odpowiednich patentów, Urząd walki z lichwą i spekulacją skazał Zofję Witczyk i Zofję Żurawską na 100 mk. krzywny lub 5-dniowy areszt każdą. Papierosy i tytuń skonfiskowano.

(m) **Topielec.** W obrębie 18-go komisarjatu na Pelcowiźnie wydobyto z Wisły zwłoki topielca mogącego mieć w przybliżeniu około lat 35. Rysopis topielca: szatyn, wysoki, dobrze zbudowany, twarz okrągła bez zarostu, ubrany w marynarkę czarną sukienną z krepą żałobną na lewym rękawie, spodnie granatowe, kamasze nowe, wojskowe. Przy zwłokach dowodów osobistych nie znaleziono.

Prawdopodobnie jest to samobójca, który przed trzema dniami o godz. 1-ej w nocy skoczył do Wisły z mostu Kierbedzia.

(m) **Zatrucie szynką.** Przy ulicy Bednarskiej nr. 4 wkrótce po spożyciu szynki (zapewne z trychinami), zachorowali z objawami zatrucia 6-letni Mieczysław Bujnowski i siostra jego, 4-letnia Janina. Lekarz Pogotowia stwierdził zatrucie i po udzieleniu pomocy pozostawił chorych na miejscu.

(m) **Zamach samobójczy.** Z rozpaczy po śmierci matki otruła się przy ulicy Złotej nr. 42 sublimatem i nadmanganjanem potasu 25-letnia Aniela Zielińska, pracownica igły. Lekarz Pogotowia, po zastosowaniu odpowiednich środków usunął grożące niebezpieczeństwo.

(m) **Postrzelenie.** Stanisław Trzeciak, lat 25, zamieszkały przy ulicy Nowowiejskiej nr. 16, będąc w parku Zygmuntowskim na Pradze, został postrzelony przez niewiadomego sprawcę w lewą rękę wyżej łokcia. Rannego przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

(m) **Samobójstwo na cmentarzu.** Jakób Kowalski, lat 61, krawiec, zamieszkały przy ulicy Siennej nr. 20, który onegdaj otruł się kwasem solnym na cmentarzu św. Wincentego na Bródnie, przy grobie rodzinnym, zmarł w szpitalu Przemienienia Pańskiego. Przyczyna samobójstwa nieuleczalna choroba — astma, ból głowy i niedostatek. Zmarły pozostawił żonę i dwoje dzieci.

(m) **Kradzieże.** Na dworcu kolei Petersburskiej Piotrowi Barbasiewiczowi (Grójecka nr. 30), skradziono walizkę z garderobą. Straty wynoszą 5.000 marek.

— Przy ulicy Mazowieckiej nr. 3, nieujawnieni sprawcy po wyłamaniu drzwi, dostali się do lokalu, zajętego przez Henryka Hoffmana i skradli biżuterję oraz 5.000 rb. gotówką. Straty poszkodowany oblicza na sumę 15.000 marek.

— Z mieszkania Anny Kiełbasińskiej przy ulicy Radnej nr. 12, za pomocą wyłamania drzwi, skradziono garderobę, bieliznę i biżuterję. Straty wynoszą ogółem 10.000 marek.

— W halach targowych za Żelazną Bramą Henrykowi Mark, skradziono parę koni z wozem, wartości 15.000 mk.

— Na dworcu kolei Kaliskiej technikowi Górskiemu skradziono garderobę wartości 6.000 mk. W sprawie kradzieży tej zatrzymano dwóch złodziei, Jana Miksa i Józefa Miturę, od których odebrano skradzione rzeczy.

# Z sądów.

### Z dziejów 9-letniego świadka.

Nieprawdopodobna, lecz prawdziwa a smutna historja z dziejów 9-letniej dziewczynki, Marji Ostrowskiej, roztoczyła się wczoraj przed kratkami sądu pokoju 21 okręgu stoł. m. Warszawy, gdzie rozprawom przewodniczył sędzia Laskowski.

Podczas sądzenia sprawy karnej 28-letniej Ksawery Staniszewskiej, handlującej kwiatami w Warszawie i jej okolicy, oskarżonej o kradzież kartofli z piwnicy lokatorki domu przy ulicy hr. Czackiego nr. 12 Ostrowskiej, stanęła w charakterze świadka 9-letnia Marja Ostrowska, córka pokrzywdzonej lokatorki. Z zeznania jej bardzo, rzecz prosta chaotycznego — ze względu na wiek, wyłonił się jednak obraz dość smutny.

Oto gdy z jednej strony „mała“ służyć miała jako dowód przeciwko oskarżonej, z drugiej strony sama oskarżona i inni świadkowie zeznali:

Ten mały „potworek“ w osobie 9-letniej Marji Ostrowskiej zgłosił się był pewngo dnia do oskarżonej Staniszewskiej i rzekła: „proszę mi dać ciętych kwiatów za 5 mk. gdyż idę na grób matki; jestem bowiem od niedawna sierotą nieszczęśliwą, wiecznie głodną, tak babcia jak i inne rodzeństwo morzą mnie głodem“.

Opowieść ta sprawiła na handlarce kwiatów duże wrażenie, zawarła z małą bliższą znajomość i zaproponowała jej różne usługi, jak niańczenie dziecka małego i t .p., a przedewszystkiem domagała się przybycia babki i zezwolenia jej na przyjęcie do siebie „małej“.

O śmierci matki Ostrowskiej Staniszewska dowiedziała się od innych osób, do których ją „mała“ skierowała po informacje.

Pewnego dnia „mała“ poprosiła, aby Staniszewska pomogła jej oderwać kłódkę w schowanku piwnicznym, skąd miała wydostać pozostawione jakoby przez zmarłą matkę kartofle, co też S. i uczyniła.

Po pewnym czasie okazało się, że cała powyższa historja o śmierci matki jst zmyśloną, stara Ostrowska wprawdzie znajdowała się, jako chora w szpitalu, lecz dawno zeń wyszła i sama przyczyniła się do ujawnienia złych skłonności swego 9-letniego „potworka“.

Tymczasem zaś zanim wszystko wyszło na jaw— Staniszewska dostała się w charakterze oskarżonej o kradzież kartofli do sądu.

Inni świadkowie stwierdzili, że mała po rękach całowała Staniszewską błagając ją o otworzenie z kłódki piwnicy i twierdząc, że kluczyk zagubiła a kartofle potrzebne dla głodnej sieroty.

Razu jednego „mała“ zgłosiła się do innej znów kobiety, prosząc by ta została na „pewien czas“ jej ciotką, a wtedy stróż domu pozwoli zabrać z piwnicy kartofle.

Wobec powyższych okoliczności policja zrzekła się oskarżenia Staniszewskiej, a sąd uniewinnił ją z zarzutu wrzekomej kradzieży.

Pozostaje jeno pytanie dalej nierozstrzygnięte, co zrobić z „małą“, która ma tego rodzaju skłonności przestępne?

# Teatr i muzyka.

### OTWARCIE SCENY LETNIEJ TEATRU POWSZECHNEGO

W środę odbyło się inauguracyjne przedstawienie na letniej scenie teatru Powszechnego, przy zbiegu ulic Żelaznej i Leszna. Dzięki niezmordowanej pracy i staraniom dyr. Potrzebińskiego powstał w dzielnicy wolskiej duży teatr, mieszczący się w drewnianym budynku z widownią na tysiąc osób i obszerną letnią sceną. Teatr Powszechny, prowadzony doskonale przez dyr. Potrzebińskiego i utalentowanych reżyserów Leśniewskiego i Wacławskiego, spełnia od lat kilku w tej dzielnicy doniosłą i wielce zaszczytną misję kulturalną. Placówka ta wyrobiła sobie już stałą i wielce wdzięczną publiczność, składającą się przeważnie z rzesz robotniczych.

Inauguracyjne przedstawienie poprzedziły przemówienia o nowej powstałej placówce ob. Amanowicza i reżysera Leśniewskiego, oraz koncert orkiestry 1-go pułku szwoleżerów pod dyrekcją kapelmistrza, St. Franczaka. Na otwarcie teatru przybyli przedstawiciele władz państwowych, miejskich oraz wiele osób ze świata literacko-artytsycznego. Dawano „Chatę za wsią“, dramat ludowy w 5-aktach Galasiewicza i Mellerowej z muzyką Zygmunta Noskowskiego. „Chatę za wsią“ odegrano i wystawiono doskonale. W roli Tumrego p. Wacławski przy umiejętnem użyciu głosu i grze silnej, łączył cechy „syna puszczy“ z bohaterskością pożeranego namiętnością kochanka. P. Leśniewski, grając gospodarzaLepiuka wywarł silne wrażenie; oddał bowiem nader realistycznie i z dużą ekspresją dramatyczną scenę przekleństwa i konanie w akcie II-im. P. Puchalski był Apraszem, dowódcą cyganów dzikim i po „cygańsku“ dumnym. P. Dębicz odegrał świetnie wielce efektowną i wybitną rolę głupiego Janka. Mortumę grała p. Bronowska z uczuciem, szczerością i prawdą psychologiczno-dramatyczną. P. Szpakowska, jako Aza doskonale połączyła lekkomyślność piękności cygańskiej z jej porywami i namiętnością. W innych rolach wyróżnili się nader korzystnie pp. Różańska (Jaga), Krotulski (Kajtuś), Józefowicz (Filip), Chodzicki, Brzozowska i Wandycz (Lirnik). Orkiestra pod batutą dyr. Baumana nader umiejętnie wydobyła wyrazistą charakterystykę cygańską oraz barwną instrumentację muzyki Noskowskiego. Chóry operowe śpiewały czysto, dźwięcznie i rytmicznie. Tańce cygańskie pod kierunkiem baletmistrza Sochy wykonane były z życiem przez pp. Katarzyńską, Sławkowską, Kacprzykowską, Śliwockiego, Szerskiego i Sochackiego. Reżyserja p. Leśniewskiego inteligentna, pomysłowa i pieczołowita. Sztuka może liczyć na długotrwałe powodzenie.

**Miecz. Lip.**

**Teatr Wielki.** Dziś „Djablica“ Schoenherra z p. Ordon-Sosnowską w roli tytułowej.

**Teatr Polski.** Dziś premjera komedji „Miss Hobbs“ Jerome-Jerome'a z pp. Mrozińską, Węgierko, Grabowskim, Słubicką w rolach głównych.

**Teatr Mały.** Dziś „Kochankowie“ Grubińskiego w świetnej obsadzie.

**Teatr Letni.** Dziś „Madame Sans-Gêne“ z p. Leszczyńską w roli tytułowej.

**Teatr Nowości.** Dziś melodyjna operetka „Cnotliwa Zuzanna“ z p. Messalówną.

**Teatr Praski.** Dziś po raz ostatni „Dwie siostry z Pragi“.

**Letni teatr Powszechny (Żelazna róg Leszna).** Dziś ciesząca się dużem powodzeniem doskonale grana efektowna „Chata za wsią“ Galasiewicza i Mellerowej.

**Teatr „Qui pro quo“.** Powtórzenie wczorajszej premjery.

**Sfinks.** Wesoła fantazja „Na księżycu...“ Tura, Willa i Julicza.

**Argus.** „Młody papa“, operetka Eyslera.

**Wum.** Widowisko morskie.

**„Opera Buffa“ w Bagateli.** O godz. 8-ej wiecz. melodyjna opera komiczna „Lalka norymberska“, efektowne „Tańce polskie“ układu Łobojki, oraz część koncertowa; zaś o godz. 5-ej przedstawienie-koncert bezpłatne dla armji Hallera. W razie niepogody widowiska odbędą się w teatrze krytym.



Wydawca: Naczelna Rada Polskiej Partji Socjalistycznej.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.